Rok IV. Nr. 201 (950) Wilno, Niedziela 4 września 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) i [illegible] nika rekl nadesłane—35 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Vive la France, Madame!

Onego czasu podczas wizyty cesarza Wszechrosji Aleksandra II u cesarza Francuzów Napoleona III, przez usta obywatela Karola Floquet szlachetny, entuzjazmujący się zawsze na cześć dobrej sprawy lud paryski, rzucił w oczy zwycięzcy powstania polskiego zuchwały, piękny okrzyk: *Vive la Pologne Monsieur*!

Tak wolny obywatel cesarstwa, w którem już fermentowała republika, a wciąż polatywały płomienne skry wolności ludów, tak przedstawiciel miasta Paryża, tego serca i splotu nerwów świata, tak Francuz wobec władców potęgi despotycznej uczcił naród i kraj, wykreślony przez jednego z nich z karty Europy.

Na ten bezinteresowny, niczego nie oczekujący, a tem droższy okrzyk z przed 70 laty, jakże szczęśliwi jesteśmy, że dziś równie głośno, swobodnie i dumnie, wołać możemy ku przybywającym do nas drogim gościom: „*Vive la France, Madame*!"

Słuszna jest na tamten odruch uczuć najszlachetniejszych odpowiedzieć takim okrzykiem najserdeczniejszym. Dlaczego jednak... *Madame*?!

A właśnie.

Po latach zimnych, czysto politycznych aljansów, a raczej mezaljansów Francji republikańskiej z despotyczną Rosją, dziś, gdy wyciągnęła ku nam dłonie poprzez ludy i kraje, w czyjeżby ręce pić ten toast duchowego pobratymstwa, opartego na stokroć mocniejszych podstawach niż traktaty ministerjalnych gabinetów, bo na wspólnocie duchowej, w czyjeż, powtarzam, miłe, pracowite rączki wznieść życzenia *pour la douce France*?

A przecież że p. Rozy Bailly tej, którą za Boyem nazywają w Polsce „Różyczka", tej naszej kochanej ambasadorki, stokroć potężniejszej od największego dyplomaty. Co tam narady i traktaty, co komisje i zjazdy techniczne wobec takiej oto czarnej, małej, jak żuczek, kobiecinki, która sobie pokochała Polskę i Polaków od strony, że tak powiem, najszlachetniejszej. Naczytała się, przypadkiem prawie, o tem, co my to jesteśmy za dziwny naród: obrzucany oszczerstwami przez całą Europę, rozszarpany na części, dźwigający się z nadludzkim wysiłkiem do nowego życia, mając za sobą 125 lat najokrutniejszej niewoli i niedoli, ociekający krwią pięciu pokoleń, z najbliższą tradycją więzień, Sybiru, Cytadeli, katorgi unitów, bicia dzieci i zagłady języka ....

Poznała i pokochała. A pokochawszy nie ustała ani chwili, aż rzesze całe rodaków ku tej miłości, życzliwości, poznaniu Polski skłaniać zaczęła. Po całej Francji przebiegała niestrudzona nasza apostołka, wszędzie mówiła o nas, właśnie jak siostra najserdeczniejsza, jak rozumny człowiek. Mówiła dla nas i dla rodaków: dla nas, byśmy wiedzieli, że o nas wiedzą i dla swoich, by czerpali od nas te wrażenia i nauki wytrwałości, wiary i miłości Ojczyzny, których żaden naród nie ma za wiele.

Kiedy się zapoznać z pracą organizacyjną i propagandową p. Rozy Bailly, kiedy się wie o tych setkach tysięcy podpisów w kwestji Śląska, o blisko stu filjach prowincjonalnych założonego przez nią Tow. *Amis de la Pologne*, o organizowanych przez nią odczytach, wycieczkach, redagowanych pismach, opiece nad robotnikami i tysiącu okolicznościach, kędy słowo *Polska*, negliżowane przez oficjalną propagandę naszej ambasady, wybiega z ust rodowitej Francuzki, szerzącej wieści o nas z najżarliwszego polskiego patrjotyzmu, to ogarnia nas rzetelne zdumienie.

Bo i żeby kto widział *ce petit bout de femme!...* czarnuszka, z oczami jak tareczki, chuda, śniada, zalatana a spokojna, żywa a zawsze wie o co chodzi, jak najwytrawniejszy dyplomata.

Ona to nam teraz przysyła grono rodaków, byśmy sobie bez frazesów grzecznościowych i mów politycznych powiedzieli dużo rzeczy szczerych i intymnych. Byśmy poznali się osobiście, przeniknęli wzajemnie i utrwalali koło siebie znajomość o wzajemnych zaletach i wartościach, wad nie pożyczając sobie broń Boże!

Braterstwo ludów cudownie się łączyć daje z pewnego rodzaju specyficznym nacjonalizmem, który jest właściwy Francji i Polsce. Tak miłować kraj i naród własny, by pragnąć wszystkich ku nim *zjednać*, by zmusić do pokochania, oto ku czemu najsilniejsze, najczystsze dusze, najpiękniejsze charaktery polityków—poetów Francji w dobie romantyzmu dążyły, co również było celem naszych, nie nominowanych poetów — polityków emigracji. Tylko na tej zasadzie budować można przyszłość współżycia narodów.

Gdy po przez męczarnie wojen, rzezi i najazdów, pokrwawiona, z trudem, dąży do wzniosłego celu idea Chrystusowa „miłujcie się", tacy ludzie jak Roza Bailly, bezinteresownie służący sprawie przyjaźni międzynarodowej, są idei tej walnemi wodzami. Miło nam powitać w Wilnie jej towarzyszy, naszych dalekich, a bliskich sercem przyjaciół.

Nie trudno będzie o porozumienie. Tradycje polsko-francuskie dawne są i bliskie. Zamienialiśmy wartości duchowe i materjalne, przelewaliśmy razem krew za wspólne sprawy. Niezapomniane to rzeczy. Zasiadała Polka, cicha i poczciwa Marja Leszczyńska na tronie Francji, a przed nią koronowane fertyczne djable Marysieńka d'Arquen, udręczała szlachcica Sobieskiego III swemi wdziękami i kaprysami. Pieśni nasze, poezje, architektura, nasi malarze, poeci i muzycy, nasze modnisie i dandysi ileż z Francji czerpali? Wszak dla najpotężniejszych tytanów naszego ducha narodowego gościnna Francja była przez kilka pokoleń drugą Ojczyzną.

Nie obcy goście tu do nas zjadą. To bliscy ludzie. *On Vous salut Amis de France, non comme des etrangers, curieux de voir un pays nouveau, mais bien comme les membres d'une seule, grande famille portant les armes de la Liberte. Nous, peuple delivre enfin d' un odieux esclavage, nous salviont fraternellement en Vous les Amis de la Pologne et les eternels champions de la fraternite des nations.*

Hel. Romer.

Ostrożnie, bo cuchnie!



Po zgłoszeniu żądania przez stronnictwa Witos—Stroński—Daszyński zwołania sesji nadzwyczajnej.

ROZMIARY POWODZI.

Trąba powietrzna jakiej dotychczas w Polsce nie widziano.

LWÓW. 3. IX. (Pat). Jak donosi „Słowo Polskie" ze Stanisławowa dzisiaj dopiero w miarę odzyskiwania połączeń z odciętemi od świata okolicami doszły wiadomości o strasznym huraganie, jaki miał miejsce pod Tłumaczem we wsi Ladzki Szlacheckie.

Szczegóły tego okropnego wypadku, nie mającego w Polsce przykładu, brzmią wprost nieprawdopodobnie, zostały jednak stwierdzone przez władze z wojewodą Korsakiem na czele, który wyjechał wczoraj na miejsce katastrofy.

Trąba powietrzna nawiedziła Ladzki Szlacheckie we wtorek dnia 31 sierpnia. 15 minut, przez które trąba szalała, wydawały się prawdziwem piekłem. Huragan połączony z gwałtowną ulewą momentalnie uniósł w powietrze 54 gospodarstw z wszystkiemi zabudowaniami, a 42 innych gospodarstw zniszczył prawie w zupełności. Z wymienionych 54 gospodarstw niema obecnie zupełnie śladu. Kilkaset osób znalazło się bez dachu.

P. wojewoda udzielił na miejscu **doraźnej pomocy. Katastrofę pogorszył fakt, że okolica znajdowała się równocześnie pod wodą.**

Według doniesienia „Słowa Polskiego" ze Stanisławowa, **położenie w województwie stanisławowskiem przedstawia się nadal bardzo poważnie.** Wprawdzie rzeki górskie częściowo opadają ale na **Dniestrze i Woroniu woda utrzymała się na wysokim poziomie do późnej nocy z piątku na sobotę.** Województwo i władze policyjne straciły zupełnie kontakt z całym szeregiem powiatów. **Zupełnie niewiadomo co się dzieje nad Białym Czeremoszem.** Dotychczas stoją pod wodą różne wsi w powiecie kosowskim, turczańskim i rohatyńskim.

Według dotychczasowych raportów liczba osób, które utonęły w całem województwie stanisławowskiem wynosi 50. Wśród ofiar jest kilku policjantów, którzy utonęli ratując powodzian.

Według dalszych doniesień z Pokucia położenie w okolicach Kosowa i Żabiego przedstawia się ciągle katastrofalnie. — Wszelka komunikacja z temi okolicami jest przerwana. Droga z Jasieniowa Górnego do Żabiego wogóle nie istnieje na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. **Na tem miejscu płynie obecnie Czeremosz lub znajduje się żwirowisko,** tak że trzeba będzie budować nową drogę. W powyższych okolicach zniszczonych jest kompletnie 18 mostów.

Dziennik Lwowski donosi ze Stanisławowa, że sytuacja w wojew. stanisławowskiem naogół nie ulega zmianie. Woda na Dniestrze powoli opada. Ruch kolejowy na linji Stanisławów—Buczacz—Czortków został dziś podjęty. Również podjęta została komunikacja ze Stryjem. Ruch na linji Stanisławów—Lwów normalny. Poziom wody na Dniestrze pod Haliczem sięga zaledwie 20 cm. poniżej jezdni mostu kolejowego. Sytuacja stałaby się niesłychanie groźną, gdyby woda zalała jezdnię. W powiecie turczańskim sytuacja jest groźna. Połączenie kolejowe i telefoniczne z całym szeregiem miejscowości jest przerwane. Wczoraj do południa padał deszcz. Wczoraj o godz. 3-ciej po poł. dyrektor departamentu politycznego dr. Świtalski udał się wraz z wice-wojewodą Kuncewiczem do Halicza i Doliny.

Ze Stryja donoszą, że poziom wody na rzekach i obszarach zalanych powoli opada. Pociągi do Skolego i Drohobycza jeszcze nie idą. Do Drohobycza chodzą tylko autobusy, przyczem podróż odbywa się z wielkiemi przeszkodami. Do Stanisławowa idą pociągi drogą okrężną na Chodorów. Wiele osób zatrzymanych na dworcu opuściło już przymusowe miejsce pobytu. Do „Chwili" donoszą ze Skolego, że przywrócono już ruch kolejowy pomiędzy Skolem a Stryjem z przesiadaniem się w dwóch miejscowościach obok Debiny i Lubieńca. Do dziennika tego donoszą z Truskawca, że przybył tam na drezynie wice-minister kolei Eberhardt i zamieszkał w willi Józefówka. Pan minister wyda na miejscu niezbędne zarządzenia.

Dalsze szczegóły.

LWÓW, 3.IX (Pat). Do Urzędu Wojewódzkiego nadchodzą bez przerwy z różnych powiatów relacje o rozmiarach klęski powodzi. W powiecie brzozowskim poprzerywane zostały drogi w kilku miejscowościach, skutkiem czego umożliwiona jest komunikacja. Szkody w drogach wynoszą około 600,000 zł. W pow. drohobyckim we wsi Iwanice 350 zagród znalazło się pod wodą. 150 morgów okopowizny jest zamulonych, 75% plonów zniszczonych. W województwie stanisławowskiem w pow. Dolina 27 gmin i 2 miasteczka są zalane. Tor kolejowy z Morszyna do Lisowic zniszczony, 2 mosty kolejowe uszkodzone, 10 mostów na drogach powiatowych zerwanych. Szkody w objektach państwowych w tym powiecie wynoszą 700,000 zł. W pow. dolińskim 6 osób straciło życie, a z niektórych gmin zupełnie brak wiadomości z powodu przerwy komunikacji. Zniszczone zostały słupy i przewody telegraficzne i telefoniczne. W pow. tłumackim 7 wsi jest zupełnie zniszczonych. W jednej wsi 8 osób utonęło, w innej zaś 6 osób. W Żabiu utraciło życie 7 osób, zaś w Rostokach 5 osób. W obu tych miejscowościach woda uniosła 100 domów.

Pomoc ofiarom powodzi.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 2 bm. w M-stwie Spraw Wewnętrznych odbyło się pod przewodnictwem szefa gabinetu min. Zabierzowskiego, pierwsze posiedzenie powołanego przez Radę Ministrów międzyministerjalnego komitetu pomocy ofiarom katastrofy powodzi w południowych województwach. Po ukonstytuowaniu się komitetu wysłuchano sprawozdań o dotychczasowym stanie rzeczy w dotkniętych klęską województwach i zadecydowano o rozdziale między poszkodowane województwa kredytów zapomogowych przyznanych przez Radę Ministrów. Następnie wypracowało wytyczne w celu uzgodnienia działania poszczególnych ministerstw w związku z pomocą ludności nawiedzonej klęską powodzi. Działania te dotyczą rozdawnictwa chleba, zużytkowania kuchen polowych dla rozwożenia gorącej strawy, udzielenia łóżek, bezpłatnego przewozu koleją bezdomnych i t. d. Postanowiono zorganizowanie komitetów wojewódzkich i powiatowych, które zajmą się inicjatywą i uzgodnieniem pracy na polu ofiarności publicznej. Przedyskutowano i ustalono plan dalszych prac komitetu. Odnośne ministerstwa mają przedłożyć konkretne wnioski z zakresu pomocy rolnej, odbudowy, ulg podatkowych i t. d.

Wczoraj zaś załatwiono następujące sprawy: 1) wyasygnowano dalsze sumy na doraźną pomoc dla wojew. stanisławowskiego, 2) wobec niemożności dotarcia do Worochty i Jaremcza i innych miejscowości tej okolicy, postanowiono zakupić niezwłocznie mąkę, kartofle i tym podobne środki żywności w Czechosłowacji. Żywność ta będzie od punktów granicznych dostawiona śpiesznie do odciętych od kraju miejscowości, 3) spowodowano wydanie przez ministra Komunikacji zarządzeń co do bezpłatnego przewozu kolejami wszelkich środków pomocy doraźnej, środków ratowniczych oraz przewozu bezdomnych i uchodźców.

Zarządzono oddanie przez władze wojskowe do dyspozycji wojewodów wszelkich środków doraźnej pomocy, namiotów wojskowych, łóżek i kuchen polowych.

Prócz tego postanowiono wystąpić z wnioskiem na Radzie Ministrów o dalsze kredyty, i omówiono dalsze formy pomocy dla ludności poszkodowanych terenów.

Następne posiedzenie w poniedziałek dn. 5 b. m.

Nie dba o swoją ojczyznę ten, kto nie jest członkiem Ligi Morskiej i Rzecznej

O pociągnięcie ks. Borodzicza do odpowiedzialności karnej.

Z pełnem uznaniem notujemy fakt interwencji Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie ks. Borodzicza i sądzimy, że J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski, który dał się nam poznać z jak najlepszej strony, po zbadaniu właściwego stanu rzeczy na miejscu, niewątpliwie usunie kapłana, który działa na szkodę państwa i Kościoła. Nie potrzebujemy już tu dowodzić, dlaczego pozostawienie ks. Borodzicza w Leonpolu byłoby równoznaczne z podrywaniem autorytetu władzy państwowej i kościoła. W poprzednich bowiem numerach daliśmy na to zupełnie wystarczające dowody, przedstawiając w objektywnem świetle poczynania tego kapłana.

O co innego nam teraz chodzi: czy ks. Borodzicz nie powinien być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za podburzanie jednej części społeczeństwa przeciwko drugiej, za zorganizowanie napadu i sprofanowanie cmentarza i czy pociągnięcie ks. Borodzicza do odpowiedzialności karnej i w następstwie ukaranie go zgodnie z obowiązującym kodeksem karnym, który wszystkich obywateli traktuje jednakowo — jest w interesie państwa, Kościoła i społeczeństwa?

Jest faktem ustalonym, że ks. Borodzicz—obojętne jakie kierowały nim pobudki — w kazaniach i rozmowach z parafjanami podburzał ich i namawiał do odebrania siłą kościoła i cmentarza, czego następstwem było znane nam wszystkim wtargnięcie kilkusetnego tłumu na cmentarz, wycięcie starodrzewu, podeptanie krzyżów i sprofanowanie mogił.

Jest faktem, że tłum *na czele* z ks. Borodziczem wtargnął w kilka dni potem na cmentarz i zabronił pogrzebać zwłoki prawosławnego, zasypując mogiłę.

To jest zupełnie wystarczającą podstawą, dla pociągnięcia ks. Borodzicza do odpowiedzialności karnej i ukarania go zgodnie z obowiązującym kodeksem.

Ks. Borodzicz musi ponieść konsekwencję swych karygodnych czynów—tego wymaga praworządność państwowa.

Przychodząc do takiego wniosku nie możemy pominąć tła, na jakiem rozegrywały się karygodne wypadki, wywołane przez ks. Borodzicza. Działo się to wszystko tuż przy granicy bolszewickiej, w powiecie brasławskim, gdzie Białorusini tworzą przytłaczającą większość.

Szykanowanie i prześladowanie religji prawosławnej a tem samem Białorusinów przywiązanych do wyznania, stwarza z nich wrogów państwa. Ludność bowiem prawosławna widzi w kapłanach katolickich pewnego rodzaju symbol państwowości polskiej i prześladowanie jej przez tych kapłanów identyfikuje z prześladowaniem przez państwo.

Taka więc działalność, jak ks. Borodzicza przysparza państwu polskiemu wrogów, dając w ręce agitatorów komunistycznych operujących ze szczególną żywością w pogranicznych powiatach i w ręce agitatorów białoruskich partyj, które wygrywają każde niefortunne posunięcie władz państwowych i kościelnych—silny atut do antypolskiej propagandy.

W naruszeniu więc w Leonpolu swobody wyznaniowej Białorusinów prawosławnych jest bezwzględnie silne naruszenie interesu Kościoła Katolickiego i państwa, któremu zależy na zgodnem pożyciu wszystkich narodowości i wyznań w jego granicach. Z interesem państwa zbiega się tutaj interes Kościoła i społeczeństwa, które to państwo tworzy.

A ponieważ białoruska ludność prawosławna ostatnio jest b. wzburzona karygodnemi wystąpieniami ks. Borodzicza—w interesie państwa jest dać jej zadośćuczynienie. Tem zadośćuczynieniem będzie pociągnięcie ks. Borodzicza do odpowiedzialności karnej.

Tu należałoby podnieść jeszcze jedną okoliczność. W swoim czasie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za podburzanie jednej części społeczeństwa przeciw drugiej i za głoszenie iredentystycznych haseł proboszcz parafji żodziskiej ks. Godlewski i w następstwie skazany na 2 lata więzienia. Skazany był Białorusinem. Nie ustrzegła go szata duchowna od poniesienia konsekwencyj, na jakie zasłużył.

Otóż wprawdzie ks. Borodzicz, nie głosił haseł iredentystycznych ale pozatem, gdy chodzi o cechy przestępstwa wystąpienia jego w niczem nie ustępują znanej działalności ks. Godlewskiego i dlatego jak ks. Godlewski winien on ponieść konsekwencje swych karygodnych czynów. Nie będą wtedy mieli Białorusini atutów do agitacji przeciwpolskiej, że z jednej strony karze się za przestępstwa kapłana katolickiego—Białorusina, z drugiej puszcza się płazem przestępstwa również kapłana, ale Polaka.

lit.

P. S. Pisząc ten artykuł nie mieliśmy jeszcze depeszy z Leonpola, którą otrzymaliśmy późno w nocy, bo około godziny 2 giej. Treść depeszy, którą zamieszczamy obok, rozwiewa wszelkie — jakiekolwiek możnaby jeszcze mieć co do osoby i charakteru wystąpień ks. Borodzicza — złudzenia.

Ks. Borodzicz nie nauczony doświadczeniem, jak gdyby nie było żadnej w państwie władzy, zupełnie bezkarnie buduje samowolnie na wspólnym prawosławnym i katolickim cmentarzu kaplicę, znieważa policję i wzywa do nieposłuszeństwa władzy.

To chyba wystarczy, aby odnośne władze zrobiły z ks. Borodziczem to, co w takich wypadkach nakazuje kodeks karny.

Interwencja ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie ks. Borodzicza.

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych w dniu 2-go września r. b. udał się delegowany przez p. wojewodę wileńskiego na teren powiatu dziśnieńskiego gdzie przebywa obecnie na wizytacji J. E. Arcybiskup Metropolita Wileński Jałbrzykowski, kierownik Wydziału Wyznań p. W. Piotrowicz dla wręczenia J. E. pisma p. ministra Wyznań Religijnych i O. P. w sprawie ks. Borodzicza.

W piśmie tem, wręczonem ks. Arcybiskupowi w Prozorokach, komunikuje p. minister, iż w ostatnich dniach otrzymał informacje, wskazujące, że delegowany przez J. E. do Leonpola ks. Józef Borodzicz uprawia działalność, która nietylko rozjątrza wzajemnie ludność katolicką i prawosławną na tle wyznaniowem, ale prowadzi nieuniknienie do zaburzeń i ekscesów, mogących poważnie zakłócać porządek publiczny i zagrozić bezpieczeństwu Państwa, zwłaszcza w tych pogranicznych miejscowościach.

Wobec powyższego p. minister, powołując się na art. XX Konkordatu, przedstawia konieczność odwołania ks. Borodzicza z Leonpola i podkreśla, że wobec poważnych skutków, jakimi grozi pozostawanie ks. Borodzicza w Leonpolu, choćby przez krótki czas, prosi J. E. Arcybiskupa Metropolitę Wileńskiego o wydanie potrzebnych zarządzeń bez dłuższej zwłoki.

Następnie delegowany p. W. Piotrowicz przedstawił ks. Arcybiskupowi zajścia wynikłe na skutek działalności ks. Borodzicza w Leonpolu, możliwość dalszych na tem tle komplikacyj oraz fakty, które świadczą o zarzutach, poczynionych ks. Borodziczowi w piśmie Pana Ministra.

J. E. Arcybiskup Metropolita zakomunikował w odpowiedzi, iż w najbliższym czasie uda się do Leonpola, gdzie osobiście zbada na miejscu stan rzeczy, poczem wyda stosowne zarządzenia.

Nowe prowokacje ks. Borodzicza w Leonpolu.

Ks. Borodzicz znieważa policję i wzywa do nieposłuszeństwa.

(*Telegram własny*).

Osławiony ks. Borodzicz mimo, że przed kilkoma dniami bawił tu prokurator Rauze i kierownik Wydziału Wyznań w Urzędzie Wojewódzkim p. Piotrowicz, którzy przeprowadzali ścisłe dochodzenie w sprawie znanych, a karygodnych wypadków, wywołanych przez tegoż kapłana — nie nauczony doświadczeniami zorganizował dzisiaj znowu bandę, przy której pomocy gwałtem wtargnął na cmentarz prawosławno-katolicki i postawił tu kaplicę.

Mogiły i krzyże znowu zostały sprofanowane. W dodatku tłum rozagitowany przez ks. Borodzicza połamał całe ogrodzenie cmentarne.

Dzięki tylko taktowi miejscowego komendanta posterunku P.P. przod. Orkisza obeszło się bez rozlewu krwi, który pomimo znieważenia go przez ks. Borodzicza i wzywania przez tego ostatniego do nieposłuszeństwa policji nie dał się wyprowadzić z równowagi, uspakajając w najwyższym stopniu wzburzone tłumy z jednej strony prawosławnych, z drugiej rozagitowanych przez ks. Borodzicza katolików.

Wezwany został starosta brasławski i powiatowy komendant Policji Państwowej w Brasławiu.

Aresztowano 2 osoby.

Utworzenie komitetu niesienia pomocy powodzianom w Małopolsce.

Klęska powodzi, która w olbrzymich rozmiarach dotknęła Małopolskę Wschodnią, poruszyła do głębi całe społeczeństwo. Konieczność przyjścia z pomocą nieszczęśliwym ofiarom katastrofy odczuwaną jest przez wszystkich. Z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego, który w tej sprawie porozumiewa się z innymi czynnikami, jak rządowymi, tak i społecznymi, odbędzie się w połowie przyszłego tygodnia zebranie przedstawicieli społeczeństwa i władz dla omówienia sposobu niesienia pomocy powodzianom i zorganizowania komitetu pomocy. Wybitne powodzenie, jakie miała analogiczna akcja dwa lata temu, pozwala mieć nadzieję, że i w tym roku Wilno pośpieszy ofiarom powodzi ze skuteczną i szybką pomocą.

Wstrzymanie ruchu kolejowego na granicy rumuńskiej.

WARSZAWA, 3.IX. (Pat). Władze kolejowe rumuńskie zawiadomiły zarząd kolei polskich, że wskutek powodzi, która nawiedziła nadgraniczny teren polsko-rumuński wstrzymano aż do odwołania ruch towarowy i osobowy z granicznemi stacjami rumuńskiemi: Grigore—Ghica—Voda, Vinita—Grodina—Sedepin.

Antysowiecki blok bałtycki?

WIEDEŃ, 3. IX. (Pat.) Do Neue Freie Presse donoszą z Genewy, że ministrowie spraw Zagranicznych Finlandji, Estonji i Łotwy zebrali się na specjalną konferencję, która ma zastąpić konferencję bałtycką w Rydze.

Na konferencji tej omówiona będzie kwestja utworzenia bloku bałtyckiego i sprawa stanowiska wobec Sowietów. Rosji ma być zaproponowany wspólny traktat neutralności. W kołach dyplomatycznych sądzą, że za konferencją tą kryje się Anglja. Nowy blok bałtycki zażąda reprezentacji w składzie Ligi Narodów i zaproponuje kandydaturę Finlandji, którą będzie popierać również Anglja.

Wszystko wskazuje na to, że w Genewie zanosi się na wielką dyskusję w kwestji rosyjskiej.

Wybitny ekonomista amerykański żąda 120 milj. dolarów pożyczki dla Polski.

WARSZAWA, 3.IX. (Pat). Profesor Irving Fisher, jeden z najwybitniejszych ekonomistów amerykańskich wypowiada się w New-York World za udzieleniem Polsce pożyczki 120 miljonów dolarów. Profesor Fisher zwraca uwagę na poprawę sytuacji gospodarczej Polski i podkreśla, że najważniejszą rzeczą jest utrzymanie kursu złotego na obecnym poziomie.

Republika czy monarchja w Grecji.

BIAŁOGRÓD, 3. IX. (Pat.) Dziennik „Politica“ donosi z Aten, że rząd grecki zamierza, zaraz po powrocie ministrów greckich z Genewy, rozpisać plebiscyt co do formy rządów w Grecji, mianowicie co do kwestji czy Grecja ma być monarchją, czy republiką.

XXIV Konferencja Unji Międzyparlamentarnej.

(*Korespondencja własna*).

Paryż, w sierpniu 1927 r.

Opisać pokrótce chociażby dzieje powstania Unji, wymienić bodaj główne jej cele i zadania — temat ten wykracza poza ramy jednego i obszernego nawet artykułu. Na szczęście, p. Stanisław Czosnowski doskonale pojmuje swoje obowiązki sekretarza Polskiej Grupy Międzyparlamentarnej, wydał bowiem broszurę, w której „z gruntowną znajomością rzeczy, a zarazem żywo i barwnie, jak słusznie w przedmowie zaznacza p. prof. Bronisław Dembiński, prezes grupy i delegacji naszej, skreślony jest zarys dziejów owej Unji (St. Czosnowski „Unja Międzyparlamentarna“. Przedmowa prof. Bronisława Dembińskiego. Wilno. Nakład L. Chomińskiego). Jak zauważył p. senator Posner, biorący udział w obecnej konferencji, jest to właściwa Liga Narodów, gdyż Unja stwarza stały kontakt pomiędzy krajami poszczególnemi w osobach ich obieralnych przedstawicieli parlamentarnych, w Genewie zaś zasiadają uprawnieni pełnomocnicy rządów państw“. Światowego znaczenia i wielkiej powagi tych konferencyj dowodzi przybycie do Paryża blisko 500 delegatów, reprezentujących zgórą 35 najróżnorodniejszych krajów, przytem z żalem stwierdzić należy bardzo nieliczny skład naszego przedstawicielstwa w porównaniu zwłaszcza z innemi (Niemcy—47 delegatów, Belgja—40, Rumunja—40, Holandja — 20, Danja—17 etc., Polska zaś 7.

Już w chwili, gdy powołany na fotel prezydjalny, zapowiedział Paul Doumergue, prezes senatu, mowę inauguracyjną Poincarégo, już wtedy rozległy się huczne oklaski, nikt jednak nie przypuszczał, że schodzącego z trybuny premjera francuskiego spotkają tak jednomyślne i wspaniałe dowody uznania. Wszyscy wstali z miejsc, bravom końca wprost nie było. Bo przypomniał on obecnym, że w miarę, jak—dzięki olbrzymim postępom wiedzy i techniki—kurczyła się przestrzeń, dzieląca poszczególne kraje, w tym samym stopniu rozszerzały się horyzonty myśli ludzkiej i rozpowszechniały się wzniosłe ideały międzynarodowej solidarności pokojowej. Nawet straszliwa zawierucha wojenna nie zdołała wyrwać z serc człowieczych tego najcenniejszego uczucia duchowego—przeciwnie, „zwiększyła ona to właśnie pragnienie pokoju“. Nienawiści, które wojna wznieciła bezwiednie stały się zwiastunami zgody. Poincaré zastrzegł się wyraźnie, że nie godzi to bynajmniej w uczucia patrjotyczne, w istnienie i ciągłość pięknych tradycyj narodowych. Czuwanie nad niepodległością swej własnej ojczyzny idzie doskonale w parze z gorliwą pracą nad utrwaleniem przyjaznych stosunków międzynarodowych. Unja Międzyparlamentarna postawiła sobie za zadanie usuwać wszystkie te czynniki i zjawiska, które mogą różnić oddzielne społeczeństwa, wzmacniać zaś i pogłębiać liczne wartości, przyczyniające się do ich wzajemnego zbliżenia. I dlatego zakończył Poincare swoje przemówienie życzeniem pomyślnej pracy imieniem całej Francji, która tak samo gorąco i szczerze miłuje pokój, jak i wszyscy uczestnicy tej konferencji.

W podniosłym duchu utrzymane były wystąpienia całego szeregu wybitnych osobistości, zabierających głos imieniem swoich delegacyj parlamentarnych. Jednym z pierwszych był p. prof. Dembiński, który analizując aktualne zagadnienie kryzysu ustroju parlamentarnego wykazał, że główną bolączką wewnętrznego życia politycznego, obserwowaną we wszystkich nieomal krajach, jest brak harmonijnego uzgodnienia pomiędzy władzą wykonawczą a ciałem ustawodawczem. Mimo jednak niewątpliwe braki, ustrój parlamentarny najlepiej odpowiada potrzebom państwowym naszych czasów, można przeto mieć nadzieję, że trudności doby obecnej okażą się przejściowemi i że parlamentaryzm okaże się na wysokości swoich wielkich zadań. Prof. Dembiński położył również nacisk na znaczenie problematów ekonomicznych, do których pomyślnego rozwiązania Unja swoją działalnością w dużym stopniu przyczynić się może. Pamiętać wypada również o unormowaniu wzajemnych stosunków politycznych, o przestrzeganiu nienaruszalności status quo terytorjalnego. Nieuzasadniony jest pesymizm niektórych myślicieli, zapowiadających zmrok cywilizacji europejskiej. „Jestem osobiście przeświadczony, że stary Kontynent posiada jeszcze wielkie zasoby zdolności i sił twórczych“ zaznaczył w końcu z głębokim akcentem szczerości prof. Dembiński, nagrodzony za piękne przemówienie długotrwałemi oklaskami całej sali.

L. K.

PRZEGLĄD LITEWSKI.

Nr 9

Wywiad premjera Waldemarasa.

Premjer Waldemaras udzielił prasie litewskiej następującego wywiadu:

— W jakim stanie znajduje się sprawa zniesienia wiz pomiędzy Litwą i Łotwą? P. minister Zielens wspomniał w swym wywiadzie, że zamierza poruszyć tę kwestję, tymczasem komunikat „Elty" pomija ją milczeniem.

— Na całym świecie panuje obecnie dążenie do zniesienia wiz i paszportów, hamujących stosunki pomiędzy obywatelami rozmaitych krajów. Cały szereg państw zawarł już układy w sprawie zniesienia wiz i paszportów. Myśl zniesienia wiz nie jest obcą również i Litwie, i to nie tylko w stosunkach z Łotwą, lecz i z Niemcami. Rząd litewski przychylnie patrzy na propozycję Łotwy w tej sprawie, lecz na przeszkodzie ku wprowadzeniu jej w życie stoi okoliczność niezależna ani od Litwy, ani od Łotwy. Jest nią brak stosunków pomiędzy Litwą a Polską. Gdyby bowiem zostały zniesione wizy w komunikacji pomiędzy Litwą i Łotwą, niepożądane żywioły z łatwością mogłyby się z Polski przedostawać przez Łotwę na terytorjum litewskie. Dopóki więc nie mamy stosunków z Polską, można mówić tylko o ułatwieniu formalności, jak wizowanie paszportów w pociągu, jednokrotne sprawdzanie dokumentów na granicy i t. d., nigdy zaś o ich zupełnem zniesieniu.

— Czy ze strony Łotwy została wysunięta propozycja zawarcia unji celnej?

— Nie. Mówiliśmy natomiast wiele o układzie handlowym. Państwa bałtyckie, zawierając z innemi państwami układy na zasadzie największej przychylności wpisują zawsze do nich t. zw. klauzulę bałtycką, zastrzegającą, że dla państw bałtyckich mogą być poczynione dalej idące ułatwienia, niż to przewiduje zasada największej przychylności. Klauzula bałtycka obejmuje obecnie Litwę, Łotwę i Estonję. Otóż chodzi teraz o to, by nadać jej znaczenie praktyczne przez zawarcie litewsko-łotewskiego układu handlowego. Pierwsze kroki w tym kierunku zostały już poczynione.

Od takiego układu do unji celnej pozostanie jeden krok tylko. Na przeszkodzie ku zrobieniu go stoi znowu Polska. Po zniesieniu bowiem ceł w stosunkach handlowych z Łotwą, towary nasze szłyby z łatwością do Polski i wzajemnie, t. j. pomiędzy Litwą, a Polską zostałyby nawiązane pośrednie stosunki handlowe. Znowu więc nie jest tu winna ani Litwa, ani Łotwa, lecz obecna sytuacja polityczna, przy której zawrzeć unję celną z Łotwą moglibyśmy tylko w dwóch wypadkach: w razie nawiązania przez nas, lub zerwania przez Łotwę stosunków z Polską. Pierwsze jest niemożliwe, dopóki kwestja wileńska nie zostanie pomyślnie załatwiona, drugie również nie może być uczynione bez poważnego powodu.

— Więc przy obecnym stanie rzeczy nie można myśleć o stworzeniu politycznego i gospodarczego związku państw bałtyckich?

— Związek może być rozmaity. Istnieje wiele dziedzin współpracy międzynarodowej, co do których można i należy już obecnie uzgodnić linję postępowania trzech państw bałtyckich i do tego się dąży.

— Czy przewidziana jest następna konferencja ministrów spraw zagranicznych Litwy i Łotwy i kiedy?

— Tak i to w najbliższym czasie: w pociągu podczas wspólnej podróży do Genewy.

— Czy prawdziwą jest wiadomość „Berliner Tageblattu" o rzekomem wciągnięciu skargi kłajpedzkiej na porządek obrad nadchodzącej sesji Rady Ligi Narodów?

— Wiadomość ta jest zmyślona od początku do końca. Po-pierwsze Sejmik Kłajpedzki jest rozwiązany, więc nie może składać skarg. Po-drugie członek Rady Ligi, w danym wypadku Niemcy, nie mogłyby brać na siebie roli pośrednika w przesłaniu Lidze skargi obywateli litewskich, lecz musiałby składać ją sam, do własnego imienia. Wreszcie rząd nas zostałby powiadomiony, gdyby wpłynęła podobna skarga. Jest to więc tylko przedwyborcza kaczka „Berliner Tageblattu", mająca na celu podniesienie nastroju wśród Niemców kłajpedzkich.

— Czy została ustalona wspólna linja postępowania państw bałtyckich w Genewie?

— Tymczasem nie, bo niepodobna tego uczynić bez wszystkich zainteresowanych. Dążymy jednak do tego i z p. ministrem Zielensem odbyliśmy wymianę zdań co do uzgodnienia stanowisk naszych państw na plenum Ligi.

— Jak wytłumaczyć cel rozsiewania nieprawdopodobnych wprost pogłosek o rokowaniach polsko-litewskich? Ostatnio np. powtarzano, że podczas pobytu Piłsudskiego w Druskienikach p. premjer Waldemaras i Prezydent państwa Smetona odbyli z nim konferencję.

— Co do nieprawdziwości takiego rodzaju pogłosek nie można mieć najmniejszej wątpliwości. Byłoby nietylko nietaktem, ale zbrodnią polityczną porozumiewać się z zaborcą w okupowanej przezeń miejscowości. Chcąc widzieć się z przedstawicielami Polski, moglibyśmy z łatwością to uczynić na gruncie neutralnym. Ale kwestji wileńskiej nie można rozstrzygać na tajnych konferencjach. Zmiany granic państwowych nie dokonuje się za jednem pociągnięciem pióra, gdyż może to mieć zbyt poważne następstwa wewnątrz danego państwa i na arenie międzynarodowej.

Jeżeli zaś chodzi o źródło takich pogłosek, to należy go szukać w zrozumieniu potrzeby głębszego zbadania kwestji wileńskiej. Napięcie stosunków angielsko-sowieckich i polsko-sowieckich, stawi Wilno na porządku dziennym, bo może ono stać się przyczyną wojny europejskiej, lub nawet światowej. Dążenie do znalezienia wyjścia z zawikłanej sytuacji rodzi wszelkie pogłoski. Na ile silne jest to dążenie wskazuje fakt, że nawet najpoważniejsze dzienniki zachodnio europejskie zainteresowały się oświadczeniami prof. Herbaczewskiego. Kwestja wileńska staje się ośrodkiem polityki europejskiej.

— Czy słuszne więc są pogłoski, jakoby prof. Herbaczewskiemu nie był zezwolony powrót do Litwy?

— Jeżeli człowiek oświadcza, że za swe postępki gotów jest stanąć przed sądem państwowym, lub społeczeństwa, to trudno jest odmówić mu możliwości dokonania tego.

— Czy prawdziwa jest wiadomość o projekcie zawarcia konkordatu?

— Owszem, rząd wyjaśnia obecnie możliwości pomyślnego rozstrzygnięcia tej sprawy i jeżeli tylko okaże się to możliwe, konkordat zostanie wkrótce zawarty.

— Czy projekt zmiany Konstytucji został już uchwalony przez gabinet ministrów?

— Ostatecznie nie. Obecnie znajduje się jeszcze w stadjum rozważania.

— Kiedy zostanie wyznaczone referendum?

— Będzie to zależało od przebiegu prac. Po przyjęciu bowiem przez gabinet, projekt zostanie ogłoszony w celu wywołania wymiany zdań. Wszystkim zostanie udzielona możność krytyki. Następnie projekt wróci znowu pod obrady gabinetu, poczem dopiero zostanie ogłoszony w formie ostatecznej.

— Czy referendum nastąpi jeszcze w tym roku, jak to p. Premjer zapowiedział kiedyś w wywiadzie prasowym?

— Tak. Dotychczas stoimy na stanowisku, że im prędzej, tem lepiej. Wszelako: „Homo proponuit, Deus disponuit".

— Czy prawdziwe są pogłoski, że rząd porozumiewał się z ludowcami i Związkiem Gospodarzy?

— Rząd musi być w kontakcie ze wszystkiemi grupami politycznemi i wiedzieć o ich stanowisku. Jeżeli więc mowa o tego rodzaju porozumiewaniu się, to i owszem. Jeżeli zaś krążą pogłoski o rekonstrukcji rządu, to muszę zaznaczyć, że kwestja ta nie była wysuwana.

— Czy słusznie niektóre koła tłumaczą sobie nominację płk. Daukantasa na ministra Obrony Krajowej, jako powrót Partji Gospodarzy do gabinetu?

— Zaproszenie płk. Daukantasa do gabinetu nie zostało wywołane żadnemi motywami politycznemi. Objęcie teki ministra Obrony Krajowej zaproponowano mu nie jako członkowi tej czy innej grupy, lecz jako człowiekowi, posiadającemu zaufanie armji i praktykę w swoim zawodzie.

— Czy referendum ma być tajne czy otwarte?

— Tajność głosowania jest rzeczą względną. Gdy przy wyborach do Sejmu w komisjach leżały kartki wszystkich list wyborczych z pozostających na stole kartek można było wnioskować, za którą listą podano najwięcej głosów. Tembardziej łatwem to jest, gdy ma się do czynienia tylko z dwoma rodzajami kartek.

— Przy wyborach do Sejmu jednak, kartki były rozsyłane wyborcom do domów i większość przychodziła już do komisji z kartką.

— Ustawa jednak przewidywała konieczność dostatecznej ilości kartek w komisji, nie zaś ich rozsyłania.

— Czy cały projekt zmiany Konstytucji zostanie postawiony na głosowanie en bloc, czy też wypadnie odpowiadać na pytania co do oddzielnych punktów projektu?

— Cały en bloc. Odpowiedź będzie mogła być tylko „tak" lub „nie".

CHARAKTERYSTYKA STRONNICTW LITEW.

Działacze chrześcijańsko-demokratyczni.

a) Frakcja chrześcijańsko-demokratyczna.

1. **KRUPOWICZ MICHAŁ**, ur. w 1885 roku w marjampolskim powiecie, ksiądz, brodaty, zawsze elegancko ubrany w marynarkę i kolorowe krawaty, odprawiający mszę św. tylko w nadzwyczajnych wypadkach jakichś uroczystych zjazdów partyjnych lub katolickich, natomiast częściej gość kabaretów w asystencji niewiast, jest bądź co bądź najsilniejszą bodaj i najwybitniejszą indywidualnością w Litwie, ma charakter, wie czego chce i dąży do swego celu wytrwale i konsekwentnie, nie licząc się z przeszkodami i nie zważając na zgubne dla kraju skutki. Nie wierzy w przyszłość państwową Litwy, co z całym cynizmem kiedyś wyraził, nie dba więc o rację stanu państwa litewskiego, nie troszczy się o stosunki zewnętrzne i podniesienie ekonomiczne kraju, przeciwnie mając przed oczami jedynie rację stanu narodu litewskiego, chce korzystać z chwili posiadania władzy, by unicestwić wszystko to, co, wedle jego rozumienia, jest szkodliwem czy niebezpiecznem dla rozwoju narodowości litewskiej, a z tem w pierwszej linji zniszczyć klasy posiadające polskie—polskie ziemiaństwo, licząc na to, że nieposiadające warstwy polskiego społeczeństwa w Litwie, pozbawione poparcia i kierownictwa swych braci zamożnych i inteligentnych, staną się podatnym do zlitwinizowania elementem. To było główną pobudką do bezwzględnego przeprowadzenia reformy rolnej w szybkiem tempie, co faktycznie rujnowało polskie ziemiaństwo, ale, nie tworząc jednocześnie silnej nowej warstwy posiadaczy, doprowadziło do zubożenia kraju i powiększenia ilości proletarjatu. Tego błędu i dziś Krupowicz nie uznaje, przeciwnie, w niedawno drukowanych artykułach „Rytasa" podkreśla jako swoją zasługę narodową, że zniszczył „polskie ziemiaństwo". Jako najzawziętszy, nieprzejednany wróg nie tyle państwa polskiego, co polskości w Litwie, jest człowiekiem najbardziej niebezpiecznym. Zdolny, inteligentny, o gorącym temperamencie i silnej woli przez cały czas czy to w Sejmie, czy w rządzie, czy w życiu partji wybitną odegrywał rolę. Od 1919 roku faktyczny organizator i przywódca partji, przyczynił się głównie do jej wzrostu i zdobycia całokształtu władzy. Rządzi w partji po dyktatorsku, sprzeciwu nie znosi; powoli potrafił pousuwać w cień wszystkich ludzi swej partji, którzy miewali swoje samodzielne zdanie i nie zawsze byli bezwzględnie posłuszni, obsadził natomiast wszystkie kierownicze ciała partyjne swoimi, ślepo mu oddanymi, ludźmi. Był ministrem rolnictwa od VII 1923 roku do VI 1926 roku, usunięty po majowych wyborach 1926 roku, przeszedł do opozycji, i przygotowywał faszystowski przewrót. Po grudniowym przewrocie, który dał berło w ręce narodowców, Krupowicz został wice marszałkiem Sejmu, występował w prasie bardzo ostro i bezwzględnie przeciwko ambasadorowi sowieckiemu w Kownie. Gdy po rozwiązaniu Sejmu przedstawiciele frakcji k.-d. zmuszeni byli usunąć się z gabinetu, Krupowicz znowu prowadzi opozycję przeciwko rządom narodowców, podkopując ich stanowisko w szeregu artykułów, dotyczących reformy rolnej, a z drugiej strony zajął się wzmocnieniem organizacji partyjnej, zaczął wydawać nowe popularne pismo „Krikszczionis demokrata" i w ten sposób przygotowuje grunt do zwycięstwa przy przyszłych wyborach.

Będąc u władzy protegował i meterjalnie wspierał ze sum rządowych swoich ludzi, swoje partyjne organizacje lub takie, które nie mając wyraźnie partyjnego oblicza, idą pod komendą k.-d., jak Moteru Draugija (towarzystwo kobiet). Centrum katolickie, trzeźwość i różne studenckie organizacje; dawał im nietylko pieniądze, ale i wywłaszczone na cele reformy rolnej majątki, nie krępując się bynajmniej legalnością podobnych zarządzeń.

Linja postępowania jego była zawsze i jest tak bezwzględnie wyraźną, że żadne przeciwne oświadczenia z jego strony nie mogą zasługiwać na wiarę. Jeżeli coś podobnego miało miejsce, to mógł się w tem ukrywać li tylko manewr taktyczny.

2. **STEPANAWICZIUSJAN**, ur. w 1880 r., dr., ksiądz, człowiek z głową; rozumny, kulturalny, taktowny, specjalista od spraw finansowych i ekonomicznych; jedna z dodatnich jednostek w partji, na której nie ciążą ani zbyt jaskrawe wystąpienia, ani nieuczciwości. Był kilkakrotnie wice-marszałkiem Sejmów, do których zawsze był wybierany na posła.

3. **SZMULKSZTIS ANTONI**, ur. w 1887 r., ksiądz, po wejściu Krupowicza w 1923 r. do rządu, oficjalny leader frakcji K. d. w Sejmie, i jako taki członek rządzącego w roku 1925 i 1926 szeszkomu i trikomu, komitetu sześciu a potem komitetu trzech.

Człowiek przejęty ideą swego stronnictwa katolickiego, zdolny, bezwzględny zwolennik Krupowicza.

5. **KARWIALIS PIOTR**, ur w 1898 r., dr., minister finansów w gabinecie krikszczionskim i potem znowuż po grudniowym przewrocie, aż do chwili usunięcia się przedstawicieli K.-d. z gabinetu po rozwiązaniu Sejmu. Człowiek zdolny, wykształcony, z dość gruntowną znajomością finansowości. Miał być leaderem frakcji, ale wpływ Krupowicza dał przewagę Szmulksztisowi. Moralnej wartości przeciętnej dla ludzi tej partji, t. j. nie zapominający o sobie; po krótkiem urzędowaniu nabył majątek ziemski z liczby wywłaszczonych centrów: na gruncie tych interesów majątkowych powstał zatarg z posłem ks. Wilimasem, który występował w obronie krzywdzonego przez nowego „dvarponia" Karwelisa, szwagra swego, b. szefa żvalgyby (polit. polic.) Lipcziusa. Zwyciężył Karwelis nie dlatego, by słuszność była po jego stronie, ale dlatego, że miał większą siłę i znaczenie w partji. Wilimas wskutek tego odważył się na opozycję w łonie partji i prędko został zlikwidowany; utracił stanowisko redaktora „Lietuvos Ukis", potem nie pozwolono mu kandydować na posła, a gdy nie posłuchał i swoją listę wystawił, wyrzucony z partji i pozbawiony sukienki kapłańskiej, dzisiaj jest niczem, a może służyć jako przykład, jak partja k.-d. likwiduje tych nawet bardzo gorliwych swoich adeptów, którzy odważą się na wyłamanie się z bezwzględnego posłuszeństwa.

6. **ENDZIUŁAJTIS ANTONI**, ur. w 1895 r., po ukończeniu Uniwersytetu Kowieńskiego narazie adjutant ministra wojny, odrazu przez Krupowicza mianowany Dyrektorem Zarządu Reformy Rolnej w 1923 roku, w 1925-m — 1926 minister Spraw Wewnętrznych.

Przeszedł na posła do III Sejmu i używany był do najbardziej jaskrawych bombastycznych opozycyjnych wystąpień. Bezkrytyczna kreatura i sługa Krupowicza.

7. **TURAUSKAS EDWARD**, ur. w 1896 roku, prawnik, poseł do III Sejmu, człowiek wykształcony i kulturalny, naczelny redaktor partyjnego organu k.-d. „Rytasa".

8. **STARKUS ZYGMUNT**, ur. w 1893 roku, z wykształcenia przyrodnik, poseł. Był dyrektorem Zarządu Reformy Rolnej, ale usunął się, bo nie zgadzał się w tem z poglądami Krupowicza, potem był ministrem Spraw Wewnętrznych w gabinecie Tumenasa. Człowiek uczciwy i samodzielnych przekonań, taktowny i kulturalny, nie pasujący do swego krikszczionskiego otoczenia; właściwie miałby miejsce wśród Ukininku Partji, gdyż dbały jest o dobro gospodarki krajowej.

Zasłaba indywidualność, by na innych wpłynąć, lub samemu usunąć się i przejść do bliżej siebie stojącej przekonaniowo grupy.

9. **DAGILIS JÓZEF**, urodzony w roku 1890, ksiądz, poseł.

10. **STAUGAITIS JUSTYN**, ur. w 1867 roku, stary działacz partyjny, członek prezydjum pierwszej Taryby, kilkakrotnie marszałek Sejmu, człowiek bez wyższego wykształcenia, ale sprytny. Do czasu utworzenia nowych djecezji proboszcz w Poniemuniu pod Kownem, zajmujący się wyłącznie polityką, został raptem biskupem telszewskim, usunięty w ten sposób od czynnej polityki w Sejmie.

11. **JURGUTIS**, ksiądz, który dobrowolnie rzucił sukienkę; były w 1922 roku minister spraw zewnętrznych, jako taki dość mierny. Obecnie profesor Uniwersytetu Kowieńskiego i dyrektor Banku Litewskiego. Na stanowisku dyrektora Banku od 1922 roku wykazał gruntowną znajomość rzeczy i zdolność; należy jako fachowiec do wybitniejszych jednostek, politycznie dość mierny i wpływu nie wywiera.

12. **TUMENAS ANTONI**, prawnik były premjer i minister sprawiedliwości.

b) Frakcja Ukininku Sajunga.

1. **WOJŁOKAJTIS JÓZEF**, urodzony w 1880 roku, ksiądz, jedna z najwybitniejszych jednostek Litwy współczesnej, już przed wojną czynny działacz polityczny obozu chrz. dem., szczególnie przy wyborach do IV Dumy Państwowej (charakterystyka w broszurze X. Józefowicza „Vivos Voco"); po wojnie wspólnie z Krupowiczem główny organizator partji, mianowicie jej prawego skrzydła, które w czasie Sejmu Ustawodawczego wyodrębniło się, jako rzekomo samodzielna frakcja „Ukininku Sajunga". Wywierał w początkach istnienia państwa litewskiego dominujący wpływ na rządy dzięki finansowym operacjom. Wpływy swoje jednak wyzyskiwał głównie w celach urządzenia swoich interesów i wzbogacenia się, co mu się znakomicie udało. Bardzo zdolny finansista i przemysłowiec. Obecnie trzyma się zdala od polityki czynnej, zajmując się wyłącznie swojemi interesami bankowemi i przemysłowemi.

2. **STULGINSKI ALEKSANDER**, urodzony w 1885 roku, niedoszły ksiądz, potem uczony agronom, służył przed wojną w komisjach urządzeń rolnych; w niepodległej Litwie wciągnięty do czynnej roli przez X. Wojłokajtisa, naprzód minister rolnictwa, potem poseł do III Sejmu, po przewrocie grudniowym wybrany na marszałka Sejmu; po rozwiązaniu Sejmu aspirował na posadę ministra rolnictwa, której mu Aleksa nie zgodził się ustąpić. Kupił sobie w czasie urzędowania majątek Jakubowo Parczewskich. Pod każdym względem — zdolności, inteligencji, moralnej wartości, znaczenia politycznego i wpływów w partji — miernota.

3. **KAROBLIS WINCENTY**, ur. w 1868 roku, prawnik, były minister sprawiedliwości w 1921 roku, zarówno pod względem fachowym, jak i politycznym bez wielkiego znaczenia i wartości.

4. **JOKANTAS KAZIMIERZ**, ur. w 1882 roku, Dr. medycyny, były minister oświaty, jak i Karoblis siła drugorzędna bez wielkiego znaczenia i wartości.

5. **PETRULIS WITOLD**, ur. w 1890 roku, służył jako dyrektor filji Banku Przemysłu i Handlu w Kłajpedzie, wysunięty przez Iczasa na ministra finansów. Sprytny i zdolny, ale moralnej wartości i uczciwości bardzo wątpliwej, zrobił prędką, ale krótkotrwałą karjerę. Po krótkiem urzędowaniu, nie posiadając uprzednio żadnego funduszu, kupił majątek za 18 tysięcy dolarów: skompromitowany, szczególnie po artykule b. ministra würtenberskiego Szela o przekupstwach i łapownictwie, praktykowanych przez Petrulisa, został usunięty w cień. Wprawdzie chodzą pogłoski, że znowuż wypływa, ale chociaż ze względu na spryt może być użytym do jakichś robót, więcej niż wątpliwem jest, by mógł dojść do politycznych wpływów i decydującej roli.

6. **MIKSZYS FELIKS**, ur. w 1890 roku, z fachu weterynarz, poseł, a ostatnio leader frakcji w III Sejmie, człowiek o ciasnym umyśle, miernota bez znaczenia.

7. **DRAUGELIS ELIZEUUSZ**, dr. medycyny, były minister Spraw Wewnetrznych, wśród otaczających go w frakcji miernot człowiek nieco wybitniejszy i odegrywający pewną rolę w III Sejmie, w 1926 roku członek rządzącego nieoficjalnie „trikomu" (Szmulksztis, Draugelis, Ambrozaitis), ponieważ ośmielał się mieć odrębne od Krupowicza zdanie, usunięty przez tegoż w cień, nie został już posłem do III Sejmu, na konsolację naznaczony dyrektorem departamentu zdrowia. Rodzony brat kochanki Krupowicza, posłanki Galdikasowej.

8. **OLEKA KAZIMIERZ**, prawnik, minister Spraw Wewnetrznych po Skipitisie w 1922 roku, figura nieciekawa.

9. **SZYLING STANISŁAW**, prawnik zdolny, inteligentny, wykształcony, dobry mówca, za młodu, jako student, w 1905 roku czerwony socjalista, odbył ewolucję z skrajnej lewicy do prawicy nie dla karjerowiczostwa, ale z przekonania. Wybitny członek prezydjum pierwszej Taryby wespół ze Smetoną i ks. Staugajtisem, poseł do wszystkich Sejmów, ostro występował w swoim czasie przeciwko zagranicznej polityce Galwanauskasa, patrjota litewski, sam będąc figurą dodatnią wpływu na otoczenie swoje wywierać nie umie. Jako członek Ukininku Sajungi wszedł po przewrocie grudniowym do gabinetu Woldemarasa, jako minister sprawiedliwości, nie poddał się partyjnemu nakazowi złożenia teki po usunięciu się z gabinetu krikszczionów i został dlatego z partji usunięty. Faktycznie i bez tego już był bardziej zbliżony przekonaniowo do tautininków, niż do ludzi swojej krikszczionskiej frakcji.

10. **SOKOŁAUSKAS BERNARD**, zaznaczył się jako nieco samodzielniejsza jednostka i został wskutek tego usunięty przez Krupowicza od wszelkich wpływów.

11. **WOITIEKUNAS**, będąc posłem Uk. Sajungi w I Sejmie stworzył grupę z pięciu posłów swojej frakcji, którzy stworzyli secesję w Ukin. Sajundze i przeszli do obozu Żemdirbisów, ówczesnej organizacji dzisiejszych tautininków; przy nowych wyborach przepadł i zeszedł w cień.

c) Darbofederacja.

1. **AMBROZAJTIS KAZIMIERZ**, urodzony w 1892 roku, prezes Darbofederacji, poseł do wszystkich sejmów, zdolny i sprytny, posłując do Sejmu jednocześnie niby to studjował w Fryburgu Szwajcarskim, gdzie zdobył sobie tytuł doktora, prawa ręka Krupowicza do demagogicznej lewicowej roboty; typowy demagogiczny agitator, w sejmie używany przez Krupowicza do jaskrawych wystąpień; członek „trikomu" w 1926 roku, wicemarszałek sejmu po grudniowym przewrocie. Po usunięciu się krikszczjonów z gabinetu Waldemarasa oświadcza w imieniu frakcji swojej solidarność swoją ze stanowiskiem tautininków, pozostawia swego frakcyjnego przedstawiciela Milczusa na stanowisku kontrolera państwowego, przyczem puszcza się pogłoskę o rozbiciu się frakcji na dwie grupy, jedną Ambrozajtisa, idącą z rządem tautininków, drugą z Raulinajtisem i Radzewiczem we względnej opozycji. Opinja publiczna widzi w tem wszystkiem tylko manewr taktyczny Krupowicza, pragnącego w ten sposób utrzymać przez swych najwierniejszych służków kontakt z rządem, by go w ten lub inny sposób przy okazji zużytkować.

2. **RAULINAJTIS FRANCISZEK**, urodzony w 1896 roku, dr. medycyny, poseł, zdolny i bardziej wykształcony od Ambrozajtisa, tak samo posłuszny agent Krupowicza. Przy obecnym rozłamie w frakcji, gdy zjazd partyjny uchwalił popieranie gabinetu Waldemarasa, wystąpił z frakcji.

3. **JOCZYS PIOTR**, urodzony w 1895 roku, poseł do III Sejmu, sekretarz frakcji, miernota umysłowa.

4. **MICZIUS ANTONI**, dr., urodzony w 1896 roku, prawnik, kontroler państwa po przewrocie grudniowym, pozostaje na tem stano-

(*Dalszy ciąg na str. 4-ej*).

(*Dalszy ciąg charakt. stron. litew.*)

wisku i obecnie po usunięciu się krikszczionów do opozycji. Pod każdym względem miernota, ślepe narzędzie w ręku prowodyrów Ambrozajtisa i stojącego za nim Krupowicza.

5. RADZEWICZ PIOTR, urodzony w 1894 roku, ekonomista, poseł, przeważnie demagogiczny agitator typu Ambrozajtisa.

6. **KARAKAJTIS**, zdolny i ambitny, syn byłego konsula litewskiego w Warszawie i Polki-warszawianki, referent w Ministerstwie Oświaty, kandydował do III Sejmu, ale nie przeszedł wskutek krzywdzących darbofederację warunków bloku z krikszcz. dem. frakcją, o co był bardzo rozżalony.

7. **BERŻINSKAS WIKTOR**, urodzony w 1876 roku, robotnik bez wykształcenia, ale sprytny agitator, jako taki wyzyskany, posłował do II Sejmu i był wiceprezesem frakcji; umysłowa miernota, ale w swej okolicy popularny, bo protegował swoich i interesa ich urabiał; zadarł się z Petrulisem, przez co przyczynił się do kompromitujących enuncjacyj w prasie i osłabienia autorytetu kr. dem. partji; został też za to przez Krupowicza usunięty na plan dalszy i do Sejmu III nie dopuszczony.

Wieś litewska.

Wieś litewska wciąż się uskarża na ciężką sytuację, zwłaszcza ekonomiczną. Mimo wszelkie optymistyczne zapewnienia prasy urzędowej, mimo rzekome zadowolenie ludności z dokonanego przewrotu, który wnieść miał w życie polityczno - ekonomiczne Litwy świeży powiew, wieś wciąż się uskarżą.

Bolączki wsi litewskiej są różnorodne. Z jednej strony wieś znosić musi nadmierny ciężar podatków, zarówno rządowych, jak też samorządowych, podczas kiedy niezawsze wieśniak litewski może na opłacenie podatku pieniądze zdobyć. Z drugiej znów strony, jeżeli chodzi o względy polityczne, to wieś bynajmniej nie cieszy się z przewrotu grudniowego, jak to chętnie podkreślają tautininkowie.

Biurokracja również prowincji daje się mocno we znaki.

„Rytas".

Z KŁAJPEDY.

Sprawy gospodarcze Kłajpedy.

W roku ubiegłym Sejmik Kłajpedzki zajął się ustawą o likwidacji długów hipotecznych, związanych obszarem Kłajpedy. Niektóre partje proponowały przytem zlikwidowanie pomienionych długów w wysokości 25% ich dawnej wartości. Na wieść o tem, posiadacze roli wszczęli alarm. Nic też dziwnego, że projekt podobnej ustawy upadł.

Wszelako kwestja długów hipotecznych w dalszym ciągu pozostaje aktualną i podczas wyborów było narzędziem agitacji. Partje niemieckie obiecywały w swych odezwach zlikwidowanie sprawy długów hipotecznych w jaknajpomyślniejszy dla rolników kłajpedzkich sposób.

Według danych statystycznych Dyrektorjatu Kłajpedzkiego, długi hipoteczne kłajpedzian wynoszą conajmniej 47 miljonów marek, z czego 41 milj. mk. zaciągnięto przed 1-ym stycznia 1918 roku, zaś 6 milj. mk. zaciągnięto przed 1-ym stycznia 1918 roku, zaś 6 milj. mk. zaciągnięto w okresie od 1-go stycznia 1918 roku do 30 czerwca 1923 roku. Całej tej sumy na banki niemieckie przypada przeszło 10 miljonów mk. Powyższe dane nie są byt ścisłe. Wiadomą jest rzeczą, że poza długami hipotecznemi ciążą na Kłajpedzie inne długi. Przyjąwszy wszelako że długi hipoteczny Kłajpedy wynosi 50 miljonów mk., dojść wypada do wniosku, że likwidacja tej sprawy jest pierwszorzędnej wagi kwestją. Kwestja to dość zawiła, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod uwagę, że niemal wszystkie długi hipoteczne ciążą na rolnikach, którzy w czasie inflacji i dewaluacji marki niemieckiej, ponieśli duże straty. Trudno także przewalutowywać długi hipoteczne na walutę wysokocenną, gdyż takie np dolary nie zawsze miały kurs jednakowy i nie zawsze dadzą się zastosować jako wskaźnik istotnej wysokości zaciągniętych długów.

Nowy Sejmik twardy będzie miał orzech do zgryzienia, jeżeli chodzi o kwestję likwidacji długów hipotecznych. Nie należy przytem zapominać, że Kłajpeda ma jeszcze inne ekonomiczno-społeczne kwestje pierwszorzędnej wagi do rozstrzygnięcia, jak np. kwestję ubezpieczeń socjalnych, lub sprawa nieuregulowanych rachunków z Niemcami, które dotychczas nie wypłaciły Kłajpedzie należnych sum.

Ruch statków w porcie kłajpedzkim w lipcu r. b.

Ruch statków w porcie kłajpedzkim w lipcu r. b. znacznie wzrósł w zestawieniu z czerwcem. Zarejestrowano w lipcu 35 statków o pojemności 3.756 tonn netto więcej, aniżeli w czerwcu. Wpłynęło do portu kłajpedzkiego: 83 statki par. naładowane, 8 statków parowych próżnych, 8 żaglówek motorowych naładowanych, 1 żaglówka motor. próżna, 1 żaglówka naładowana. Ogółem 101 statków o pojemności 55,458 tonn. Z tego wpłynęło pod flagą belgijską 1 statek, duńską—7, niemiecką—50, angielską—9, estońską—2, fińską—1, francuską—4, holenderską—2, łotewską—2. norweską—3, austrjacką—1, szwedzką 21 st. Główny ruch statków kierował się do Kłajpedy z portów niemieckich, szwedzkich, holenderskich i z Gdańska. Importowały statki przedewszystkiem węgiel kamienny (15 063 tonn węgla niemieckiego i 12 648 tonn angielskiego), wapna niepalonego (4.463 t), cementu (5.578 t.), nawozów sztuczn. (około 30 t) i t d.

Wypłynęły z portu kłajpedzkiego: 45 statków parow. naładowan. 41 st. parow. próżnych, 2 żaglówki motor. naładow., 4 żagl. motorowe próżne, 1 żaglówka naładow., ogółem 93 st. o pojemn. 52,861 tonn. Pod flagą belgijską wypłynął 1 st, pod duńską—8, niemiecką—47, angielską—8, estońską—2, fińską—1, francuską—2. holenderską—1, łotewską—1, norweską—3, austrjacką—1, szwedzką—18.

Ruch statków z portu kłajpedzkiego kierował się głównie do portów łotewskich, fińskich i do Gdańska. Eksportowały odchodzące z Kłajpedy statki głównie drzewo w każdej postaci (ok. 10.000 tonn), len (10 t.), gałgany (174,5 t.), masło (13,5 t.), jaja (3 t.), spirytus (45 t.), zapałki (26 t.), meble (5 tonn) i t.d.

Obóz wędrowny Błękitnej Jedynki Wileńskiej.

Ubiegłej niedzieli wróciła z Krakowa do Wilna Błękitna Jedynka Wileńska Drużyna Harcerska im. Romualda Traugutta, jak wiadomo istniejąca przy gimnazjum Zygmunta Augusta, po przebyciu 33-ch dniowego obozu wędrownego. Dzielne postawy chłopców zwracały na siebie uwagę mieszkańców naszego miasta, choć opalone ich twarze i ręce, świadczą o trudach i licznych przeżyciach, jakich harcerze doznali wśród gór i dolin, lasów i pól, skał i wód, upałów i burz.

Początkowo marszruta wiodła przez Śląsk, Źródła Wisły, Beskidy, Orawę, dla wypróbowania młodych wilnian i zahartowania wśród łagodnych zbocz beskidzkich, w trudach turystyki górskiej. A bo większa część naszej dwunastki (było nas na obozie 12) jeszcze w swem życiu nigdy gór nie widziała. Hart był potrzebny na przewidziane w marszrucie dalsze etapy: Zakopane, Tatry. Stąd obóz miał zawrócić na Spisz i do Pienin, by skądś z Żegiestowa, lub Piwnicznej popłynąć tratwą dalej z falą Popradu i Dunajca, aż hen ku Bochni i Krakowu. Zamierzenia z pewnemi niewielkiemi zmianami zostały osiągnięte w zupełności.

Na Śląsku gościli nas jak mogli tamtejsi harcerze, nie szczędząc zabiegów. W Katowicach zjechał obóz do kopalni „Ferdynanda", a młodzież wileńska mogła zetknąć się bezpośrednio z pieronami-górnikami śląskimi, podziwiać ich żmudną pracę, ich mowę, która przetrwała w swem brzmieniu setki lat, mimo niewoli i szykan pruskich, mogła oglądać do woli bogate złoża czarnych djamentów polskich, któremi napełnione, setki pociągów mkną we wszystkich kierunkach Europy. Tu mogliśmy z podziwem patrzeć na nadzwyczaj ekonomiczne urządzenia kopalni, podobnie jak i samo miasto Katowice pięknie i celowo zabudowane. Wszystko wrzało i kręciło się jak w zegarku. Ogromne reklamy na mieście rzucały się nawet ślepemu w oczy. Pod tem wszystkiem dawała się wyczuć ciężka walka o byt-teraźniejszość i bój drugi, głębszy, bo niewidoczny napozór i zaciętszy jeszcze od tamtego, bój o ducha, o przyszłość. Niemieckie napisy obok polskich. niemiecka mowa słyszana wszędzie, to nie złuda, to rzeczywistość. Korzystał z nas każdy skwapliwie z każdej okazji aby porozmawiać czy to z górnikiem, czy to kolejarzem, czy wreszcie z harcerzem miejscowym,



Tatry. W głębi Krywań.

bo ci tylko mówili po polsku. Opuszczając Katowice stwierdziliśmy, że na Górnym Śląsku nie jest tak źle, jak o tem pisze nieraz prasa (a stąd jedynie mieliśmy dotychczas wiadomości o Śląsku), ale jest bezwzględnie gorzej, niż przypuszcza niejeden obojętny na stan rzeczy obywatel polski. Trzeba się więcej zainteresować Śląskiem! Polska powinna skierować całą swą uwagę ku dymiącym kominom zagłębia śląskiego!

Przez Bielsko i Jaworze, wkroczył obóz w Beskidy, zahaczając Cieszyn. Miasto to, położone w przepięknej okolicy podgórskiej, rozdarte jest granicą polsko-czeską na dwie części. Zdaje się ono dostosowywać do obecnego stanu rzeczy i zamienia się powoli z ruchliwego, handlowego miasta, w spokojne, czyste nadzwyczaj, pełne zieleni i czystego powietrza letnisko i nadgraniczny ośrodek kultury polskiej.

Na Śląsku uderzył nas wszystkich bardzo miły i prosty sposób odnoszenia się ludności do nas obcych. Nikt nam nie odmawiał noclegu, chętnie nam dostarczano produktów, w sklepach nadzwyczajna uprzejmość niespotykana w Wilnie, każdy się nami interesował i nikt się zbyt nie dziwił, że aż z Wilna przybyliśmy na przeciwległe kresy Rzeczypospolitej.

Z Cieszyna poszliśmy szczytami i cudną dolina Białej Wisełki na Baranią, której pierś ssie niemowlę, tu w swej kolebce kwilące, królowa naszych rzek Wisła. W Milówce harcerze wileńscy mieli możność w czasie nocy tu spędzanej spełnić harcerską przysługę względem społeczeństwa, biorąc udział w ratowniczej akcji przy tłumieniu pożaru, który łatwo byłby mógł pochłonąć znaczną ilość drewnianych chat i zabudowań w pobliżu stojących.

Dalszym etapem naszej włóczęgi był Prusów z licznemi halami i Pilsko. Pod szczytem dała nam się we znaki mgła i deszcz, oraz dotkliwy brak schroniska, które, nota bene, jest w stadjum budowy. Pilsko—Babia Góra, przestrzeń około 24 km. w linji poziomej, przebywa obóz w jednym dniu. Posuwając się stale wzdłuż granicy, byliśmy wszędzie bardzo uprzejmie traktowani przez naszą straż graniczną. W schronisku babiogórskim podejmował nas bardzo mile tamtejszy gospodarz. Na Orawie w Jabłonce, harcerze zatrzymali się jeden dzień, gdzie natrafiając na wielką życzliwość ze strony orawian, poczynili wiele spostrzeżeń krajo i ludoznawczych,

W Zakopanem umieścił się obóz w Domu Wycieczkowym W. K. T. z Katowic, przyczem miał możność stwierdzić użyteczność i wielce celowe założenie tej instytucji. Z Zakopanego zapuściliśmy zagony w Tatry i w ciągu 4 dni udało się nam zwiedzić: Kościeliska, Czerwone Wierchy, Giewont, skąd zeszliśmy do dolimy Strążyskiej, Halę Gąsienicową, Zawrat, Morskie Oko, Dolinę Roztokę, Rysy, Popradzkie Jezioro, Mięguszowiecki Szczyt, Hruby i Świnice.

Pod Zamarłą Turnią w dniu 13 b. m. harcerze natrafiając na nieszczęśliwy wypadek, któremu uległo trzech turystów, zawiadomili Pogotowie Ratunkowe w Zakopanem i udzieliwszy rannym pierwszej pomocy, znieśli rannego i zwłoki drugiego turysty do schroniska w Dolinie Pięciu Stawów. Wypadek ten nieco rozstroił nasze humory, ale nie na długo. Nowe chwile, nowe wrażenia wyparły go z pamięci.

Następnie obóz posunął się przez Poronin, Bukowinę na Orawę, goszcząc w rozsianych tu licznie obozach harcerskich z całej Polski, zwiedził Czorsztyn, Niedzicę, Pieniny, przypominając sobie świetne dawne czasy narodu polskiego, następnie przechodząc Krościenko, Szczawnicę i pasmo Rogacza, znalazł się w Piwnicznej zupełnie pozbawionej w b. sezonie letników, ze względu na tyfus, który podobno wiosną miał panować w tych stronach, czemu okoliczni górale kategorycznie zaprzeczali, twierdząc, że „to ludzie z głodu po groniach na przednówku umierali". Tu dla odmiany, wsiedli harcerze na tratwy przez nich zrobione i po wielu niezwykle ciekawych przygodach przybyli Popradem a potem i Dunajcem do Bogumiłowic koło Tarnowa. Przez dwa dni Rytro, Sącz i inne miejscowości z zaciekawieniem podziwiały łopocący sztandar na rojących się od harcerzy tratwach.

W Bochni, korzystając z uprzejmości Zarządu Żupy Solnej, zwiedzili wilnianie kopalnię soli. Kopalnia jest bardzo prymitywnie urządzona (w stosunku do tego co widzieliśmy w Katowicach), to też skarb państwa podobno narazie dopłaca do produkcji soli bochniańskiej. Sama Bochnia jest ładnem miasteczkiem. Także i tu gościli nas miejscowi harcerze. Wogóle wszędzie, gdzie tylko przechodziliśmy napotykaliśmy harcerzy, a przebyliśmy w ciągu całego obozu przeszło 550 km. piechotą i wodą. Czy w Beskidach, czy w Tatrach, wszędzie było można zauważyć mundury harcerskie, ze Lwowa, Warszawy, Poznania, Śląska i choćby Chojnic lub Pabjanic. W obozach ład, porządek, humor, gościnność i ciepło braterskie dla wszystkich bez wyjątku. W tem leży wielki cel harcerstwa, w ten sposób harcerstwo zaciera wszelki ślad dzielnicowości i tworzy poczucie jedności narodowej wśród młodzieży, a zatem ugruntowanie podstawy narodu i państwa.

A i wilnian napotykaliśmy w czasie naszej włóczęgi i to nie byle kogo i nie byle gdzie. Ni mniej, ni więcej, tylko w Dolinie Kościeliskiej spotkaliśmy p. dyr. Bińkowskiego z Wilna. Co za uciecha, co za radość, spotkać tak daleko od domu znajomą twarz i to kogoś ze starszego społeczeństwa, a przytem dobrego taternika i znanego sympatyka harcerstwa ze sfer, mających w życiu młodzieży tyle do powiedzenia!

Ale na tem nie koniec, bo nie upłynęło ani dwóch godzin, a na Hali Tomanowej dopędza nas formalnie, jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności p. kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego Ryniewicz. Chwile jakie spędziliśmy na czerwonych Wierchach razem z miłymi wilnianami, nie dadzą się pokrótce opisać Realna pamiątka tego wprost historycznego dla Wilna, wileńskiego harcerstwa i młodzieży wogóle spotkania, jest zdjęcie grupy wilnian, których się aż tylu naraz spotkało w głębi Tatr, na szczycie Małołączniaka na tle Krywania.



Na szczycie Babiej Góry.

W Zakopanem napotkaliśmy jeszcze p. Jarockiego byłego opiekuna Błękitnej Jedynki, który się również bardzo ucieszył widokiem chłopców, oraz grupkę turystów A. Z. S u Wileńskiego z kol. Niemczynowiczem na czele.

W Krościenku nad Dunajcem zaś, przypadkowo zawitała do ogniska obozowego druhna Gulbinowa, komendantka Chorągwi Wileńskiej Żeńskiej, spędzając tam właśnie lato. W Krakowie natrafiliśmy na kochanych trzynastaków wileńskich pod komendą dha Grzesiaka-Czarnego, którzy również wracali ze swego obozu wędrownego ze wschodnich Karpat.

Tak powielekroć stwierdziliśmy, że góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze i wszędzie może się spotkać.

W Krakowie, przez dwa dni błękitne chusty wilnian uwijały się jeszcze wśród zabytków podwawelskiego grodu, poczem z głośnem „Czuwaj", które powinno się rozejść echem po całej Polsce od końca do końca, wróciły młode orły na rubieże Kresów Wschodnich, by nad Wilją „czujną trzymać straż". *„Narciarz"*.

Żeńskie obozy harcerskie.

Tegoroczne ż. obozy harcerskie Chorągwi Wileńskiej zgrupowały się na terenie miasteczka Bujwidze i majątku tejże nazwy, będącego własnością pp. Makowskich. Rozłożyły się tam 4 oddzielne obozy drużyn wileńskich, jeden wspólny drużyn prowincjonalnych i kurs instruktorski dla przyszłych drużynowych i kierowniczek pracy harcerskiej, prowadzony dzielnie i umiejętnie przez wykwalifikowaną już instruktorkę, Irenę Sokołowską.

Obozy rozpoczęły się 1 lipca. Stare, malownicze miasteczko, spokojnie nad brzegami Wilji śniące w ciągu lat całych nieprzerwanym żadnem wydarzeniem, poza ramy codzienności wykraczającem, snem swym, zbudzone, poruszone ich przybyciem, przyjęło młodych gości życzliwie, z radością. Proboszcz staruszek, o białej głowie, dobrem wejrzeniu łagodnych oczu, ofiarował do ich rozporządzenia ogromną stodołę, w której się wygodnie mogło pomieścić 30 osób. Dwór, posterunek policyjny, wreszcie ludność miejscowa z p. Kowalewską, właścicielką gospody na czele, wszyscy w miarę możności śpieszyli z pomocą, radą lub opieką— przyglądali się ciekawie, a ze ździwieniem, — „że porządek u nich, jakby w wojsku, a przecie są to młode dziewczynki, że pracują, a z taką ochotą, jakby się ciągle bawiły, że śpiewają tak ładnie".

Młodym gwarem ożyło teraz stare miasteczko i cicha plebanja z ogrodem pełnym kwitnących róż, zaroiły się od szarych mundurków okoliczne lasy i strome pobrzeża Wilji.

Obóz! ileż w tem krótkiem słowie zawiera się treści dla harcerskiej duszy! — Ile się z niem łączy marzeń, wyczekiwań, radości — ileż niepokojów, czy brak kilkunastu złotych nie stanie na przeszkodzie wyjazdowi, ileż smutku, gdy końcowe rezultaty rocznej pracy w szkole uniemożliwią wzięcie w nim udziału!

Dzień harcerski w obozie jest pracowity i ujęty w ramy regulaminu od rannej pobudki, aż do ciszy wieczornej. Wszystko jest w nim zawczasu przewidziane, obmyślone, wszystko w nim we właściwym czasie musi być spełnione, wykonane. Gimnastyka, budowanie kuchen polowych, które oprócz wielu innych zalet, mają też osobliwszą skłonność do częstego psucia się, robienie niezbędnych przedmiotów użytku obozowego, zdobywanie sprawności harcerskich, gry i sport, kąpiel i pływanie, przyrządzanie i spożywanie posiłków, oto najważniejsze w tym regulaminie dziennym momenty. Określonych terminów i porządku pilnuje oboźna z wielkim gwizdkiem i srogiem wejrzeniem. Przed wejrzeniem tem nic się nie ukryje. Dopatrzy każdy kubek, każdą łopatkę, każdy kawałek mydła nie we właściwem miejscu leżący. A skoro dopatrzy... odeszle „na odprawę". Nie ma względu na szarżę, ani dostojeństwo — zdarza się jakoby, że nawet chustka komendantki, albo ołówek drużynowej tam trafiają.

Oboźna ma bezsprzecznie dużo zalet, skoro jej tak ważny urząd powierzono, ale ma także i wadę: gwiżdże. I to na wstawanie ranne, gdy chciałoby się conajprędzej wybiec w las, przywitać słońce, użyć swobody — zapóźno. Wieczorem zaś na spoczynek, gdy takby miło było o wrażeniach minionych pogwarzyć, lub wsłuchiwać się w ciszę tulącej się do snu przyrody — zawcześnie. W ciągu dnia to samo: na jedzenie niechybnie spóźnia się z gwizdkiem, a po czasie wolnym z całą pewnością zaprędko daje sygnał. Oboźna ze swym gwizdkiem nie rozstaje się wcale — podobno nawet w nocy gwiżdże na alarm.

Drugą nie mniej, a może więcej ważną osobą na obozie jest gospodyni, która zaprowiantować i nakarmić musi zgłodniałą, lecz, na swe szczęście, dość niewybredną gromadkę. W życiu obozowej gospodyni bywają chwile krytyczne. Do najgorszych należy niewątpliwie ta, gdy mokre drzewo nie chce się palić, deszcz kapie do garnków, a dym wciska się pod pokrywę kociołków. Wtedy podczas jedzenia padają niesłusznie pod adresem gospodyni narzekania na niedogotowane kartofle, kaszę, która podobniejsza jest do krupniku, lub przydymioną herbatę.

Wypadki takie są wszakże nader rzadkie. Często natomiast na wykopanym w ziemi stole harcerskim pojawiają się potrawy nietylko smaczne ale nawet wykwintne. Nie brak na nim nawet ciastek i konfitur, na improwizowanej kuchni smażonych przez druhny o sprawność kucharek i piekarek się ubiegające.

Po pracowitym i urozmaiconym dniu zapada wieczór. Zbliża się najmilsza chwila — ognisko. Na leśnej polance, po środku której na wysokim drążku powiewą sztandar, podnoszony uroczyście corana, a opuszczany przed udaniem się na spoczynek, gromadzą się kolejno drużyny obozowe. Przychodzą w karnych szeregach — już są wszystkie. Teraz się zapala ognisko, teraz zaczynają się pieśni. Najpierw wesołe, żartobliwe, takie, z których zrywa się szczera, młoda radość życia, takie, w których, według wyrażenia miejscowej ludności: „każdy sobie śpiewa, a żaden drugiemu nie przeszkadza". Potem jeszcze i jeszcze inne, mnożą się coraz nowe, rodzą się na poczekaniu, na tle wypadków minionego dnia: „o oboźnej, co gwizdek smokcze", „o gospodyni, kocie i kiełbasie", „o naszej Hani ukochanej". Płyną i płyną, przerywane swobodną wymianą zdań, żartami i śmiechem.

Z miasteczka, z wioski, z okolicznych osiedli zbierają się tymczasem goście: dzieci, kobiety, starzy mężczyźni, młodzi chłopacy, wysuwają się trochę nieśmiało z mroku drzew i zwabieni wesołym gwarem, a zapraszani przyjaźnie zasiadają w świetlistym kręgu ognia.

A wieczór zapada coraz ciemniejszy. Las szumi, złote iskry ogniska buchają wysoko ponad głowy skupionej dookoła niego gromadki, prosto, aż ku złotym na niebie gwiazdom. Jakoś rzewniej się robi na sercu, przycicha gwar i śmiech, poważnieją myśli, poważnieją pieśni. „Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy", niby formą przysięgi z dziewczęcych ust zrywają się słowa, a w takt słów uderzać się zdają serca.

Podniosły nastrój ogólny mąci za chwilę sygnał oboźnej, to znak, że zbliża się pora spoczynku. Przy dogasającem ognisku następuje wspólna modlitwa wieczorna, modlitwa nigdy niezapomniana, która pójdzie z człowiekiem już na całe życie. Modlitwa o moc, o wytrwanie, o czystość duszy, o miłość wielką i świętą. O, Panie Boże, Ojcze nasz! harcerskich serc Ty drgnienia znasz, wysłuchać więc nas chciej, bo Ciebie i Ojczyznę miłując chcemy żyć!

W skupieniu, szeregami, karne tak jak przyszły, rozchodzą się drużyny do swoich obozów na spoczynek, aż do następnego ranka.

Jednostajny tryb życia harcerskiego przerywa wizytacja, dokonywana przez wyższe władze harcerskie, lub odwiedziny dostojnych gości z Wilna, lub wreszcie dla miejscowej ludności urządzane popisy i przedstawienia. Wywołują one łatwo zrozumiałe sukcesy wśród niezepsutej jeszcze nadmiarem artystycznych wrażeń publiczności i orzeczenia rzeczoznawców, że: „panienki śpiewają jeszcze piękniej, niż sam organista, a nawet niż gramofon".

F. K.

Kup i noś stale propagandowy żeton olimpijski!
Złóż niezwłocznie daninę na fundusz olimpijski!

Życie gospodarcze.

Działalność Związku Spółdzielni Spożywców w Wileńszczyźnie.

Historja Ruchu Spółdzielczego Polski a w szczególności Wileńszczyzny trudną jest do ujęcia w ramach krótkiego artykułu, jednak poza specjalnemi tendencjami i walkami, które w każdym zakresie pracy ludzkiej zwykle istnieją, ruch spółdzielczy ma bardzo piękne karty w swym rozwoju i dowodzi niezbicie, że ruch ten stale wzrastać będzie jak i w innych krajach. „Cel kooperacji winien być osiągnięty", jak powiedział ś. p. Romuald Mielczarski, pioner ruchu spółdzielczego—należy „uzbroić mózgi i wysoko nastroić serca, a potężnie zahartować wolę".

Walki lub niezgody wewnętrzne ustępują dla dobra sprawy i, jak liczby podają, ruch spółdzielczy stale wzrasta i dzisiaj organizacje spółdzielcze wywierają decydującą rolę w życiu gospodarczem. Nim przejdziemy do zobrazowania wyników pracy Związku Spółdzielni Polskich, oddziału w Wilnie, w krótkich liczbach podamy rozwój i stan liczbowy spółdzielń Polski w chwili obecnej.

Polska w r. 1924 posiadała już 2240 spółdzielń z ilością 1.426 tys. członków. Statystyka roku 1925 podaje powstanie nowych spółdzielni w ilości 1573, w tem spożywczych 557.

Tak szybki rozwój spółdzielczości w Polsce zawdzięcza się zmianie ustroju politycznego państwa po zjednoczeniu ziem polskich, powołaniu spółdzielń do udziału w planowej aprowizacji miast oraz szeregowi innych warunków.

Ilość członków w spółdzielniach powoli, lecz stale wzrasta, zwłaszcza na wsi.

Związek Spółdzielni Spożywców jest jedną z największych organizacyj w Polsce, liczy obecnie przeszło 400.000 tysięcy członków i około 1000 zjednoczonych spółdzielń.

W roku 1924 miał obrotu złotych 20 milj., w 1925 — 42 milj, w 1926—56 milj.

Obecnie Związek liczy 27 oddziałów (15 nieruch. własnych) w różnych częściach kraju. Rozpoczął własną produkcję, wzrastającą rok rocznie; posiada fabrykę chemiczną z produkcją roczną około 100 wagonów mydła, młyn parowy, fabrykę cukierków we Włocławku, agenturę włókienniczą w Łodzi, agentury handlowe w Londynie i Gdańsku, ekspozyturę skupu jaj w Krotoszynie i t. p.

Jest największym w kraju odbiorcą cukru i soli.

Związek wykazuje żywą działalność propagandystyczną, rewizyjną i wydawniczą, wydając dwa pisma periodyczne oraz prowadzi spółdzielczy kurs korespondencyjny i krótkoterminowe kursy przy oddziałach.

Wileński Oddział Związku **Spółdz. Spożywczych** mieści się w lokalu przy ulicy Pohulanka Nr. 12. Druga połowa r. 1925, po połączeniu się z Centralą Warszawską Związku Wileńskiego należała do okresu organizacyjnego; dopiero rok 1926 i r. bież. dał może pojęcie o zakresie pracy i tendencjach rozwojowych oddziału. Oddział skupia i zaopatruje spółdzielnie związkowe, rolniczo handlowe i wojskowe szpitale, internaty i t. p.

Rok 1926 wykazał obrót oddziału w sumie zł. 2 465 893, przyczem największy obrót był w sprzedaży soli, cukru, mąki, kasz, otrębów, żyta i t. p.

Porównując obroty za 1-e półrocze 1926 — 1927 same liczby świadczą o rozwoju oddziału Związku, co stwierdzają poniżej podane tablice:

	Obroty za 1-sze półrocze 1926 r.			Obroty za 1-sze półrocze 1927 r.					
	Sprzedaż składowa oddziału	Przesyłki bezpośrednie	Razem	Sprzedaż składowa oddziału	% Wzrost	Przesyłki bezpośrednie	% Wzrost	Razem	% Wzrost
Styczeń . .	135.310.79	6.311.79	141.622.58	178.810.81	+ 32,41	25 448.24	303,22	204.259.05	44,22
Luty . .	121.030.40	16.412.15	137.442.55	146.544.69	+ 21,08	47 883.68	191,75	194.428.37	41.46
Marzec . .	192.350.52	4.371.48	196.722.00	175.510.80	— 9,59	85.655.69	1859,62	261.166.49	32,75
Kwiecień . .	138.477.40	14.322 61	152.800.01	201.173.71	+ 45,27	45.223.20	215,75	246.396.91	61,25
Maj . .	192.210.99	2.006.97	194.217.96	179.146.12	— 7,29	23.893.40	1091,04	203.039.52	4,54
Czerwiec . .	167.792.59	12.962.72	180.755.31	260.537.37	+ 55,27	37.687.48	190,74	298.224.85	64.98
Razem .	947.172.69	56.387.72	*1.003.560.41*	1.141.723.50	+ 20,54	265.791.69	*371,36*	*1.407.515.19*	40,25

Źródła nabycia

	w r. 1927		w r. 1926
Centrala Zw. i oddziały . .	588.516.99	57,22%	57,56%
Zakupy u producentów . .	232.014.78	22,56 „	20,38 „
Bezpośred. u pośredników .	207.866.95	20.22 „	12,06 „
Razem . . .	1.028.398.72	100,00%	100,00%

Odbiorcy

	w r. 1927		w r. 1926
Spółdzielnie związkowe . .	711.507 76	50,55%	50,20%
„ niezwiązkowe .	336.770.61	23,92 „	28,50 „
Instytucje	161.270.40	11,45 „	9,90 „
Osoby prywatne	197 966.42	14,08 „	11,40 „
Razem . . .	1.407.515.19	100,00%	100,00%

Widzimy więc, że obroty z sumy zł. 1.003.560 za I półr. 1926 r. podniosły się do zł. 1.407.515 — czyli wzrosły o 40%, co wyraźnie świadczy o żywotności Oddziału.

Poważną bolączką w życiu Oddziału jest niedogodny, daleko położony od kolei lokal. Załatwienie tej bolączki jest już na dobrej drodze, gdyż w lutym r. b. została zakupiona nieruchomość przy zauł. Rossa Nr. 3, graniczącą z torami kolejowemi. We wtorek zaś dn. 30 sierpnia r. b. dokonano uroczystego założenia kamienia węgielnego pod własny gmach dla Spółdzielni Oddziału Związku, gdzie po odczytaniu zamurowano akt erekcyjny treści następującej:

„Działo się dnia trzydziestego sierpnia roku tysiąc dziewięćset dwudziestego siódmego w mieście Wilnie, za Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wojskowych Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, przy Zarządzie w osobach Marjana Rapackiego i Jana Żerkowskiego, w trzecim roku istnienia swego oddziału wileńskiego, przystąpił do budowy domu dla pomieszczenia składów i biura oddziału—*z myślą, by dom ten był widomym znakiem wiary w potężny rozwój spółdzielczości na Ziemi Wileńskiej*".

„Z myślą, by dom ten był widomym znakiem wiary" — oby był nietylko widomym znakiem wiary, lecz *czynu* jaki został już dokonany przez tut. oddział, oby hasła „społem", „w jedności siła, jeden za wszystkich — wszyscy za jednego" były podstawą zasad, nie tylko życia spółdzielczego, lecz symbolem dalszej budowy gmachu pomyślnej i jasnej przyszłości narodu!

K. Bł.

KRONIKA KRAJOWA.

— **Propaganda oszczędności** wymaga dla osiągnięcia zamierzonych wyników przedewszystkiem stworzenia takich form oszczędności, któreby były jaknajbardziej dogodne dla oszczędzających, a zarazem stanowiły same w sobie podnietę do oszczędzania. W zrozumieniu tego P. K. O. opracowuje obecnie jako nowy typ oszczędności t. zw. **„ubezpieczenia ludowe"** oparte na zasadach asekuracji, które umożliwią każdemu bez większych z tem związanych formalności zabezpieczenie sobie za opłatą rat miesięcznych pewnego kapitału po określonej liczbie lat, względnie na wypadek wcześniejszej śmierci kapitału płatnego do rąk spadkobierców. Zamierzone są również t. zw. **„ubezpieczenia posagowe"**.

Ponadto zamierza P. K. O. już w najbliższym czasie uruchomić specjalny rodzaj waloryzowanych wkładów oszczędnościowych dla osób, przebywających poza granicami państwa (emigrantów). Propaganda tych wkładów w ośrodkach skupiających zagranicą ludność polską, oprócz niewątpliwej wartości moralnej, może się w dużej mierze przyczynić do ściągnięcia do kraju kapitałów, zarabianych przez Polaków zagranicą, tembardziej, że przez waloryzację opartą na złocie zabezpiecza się tym wkładom równocześnie bezwzględną ochronę przed jakąkolwiek stratą z powodu wahań kursu waluty.

— **Komunikaty Targu Poznańskiego**. 1) Firma z Egiptu chce importować z Polski rury żelazne, cynkowane, szpagat, porcelanę fajans, emaljowane naczynia, łóżka żelazne, cukier, naftę, blachę.

2) Grupa przedsiębiorstw tureckich ma zapotrzebowanie na 50 czteropokojowych drewnianych domków do montowania. Firmy lub przedsiębiorstwa, mające zainteresowanie dla powyższej dostawy, zechcą zgłosić się o bliższe informacje do Urzędu Targu Poznańskiego, Poznań, Głogowska 42.

3) Znane towarzystwo statkowe w Tryjescie ma zapotrzebowanie na większą ilość drutu kolczastego.

4) Jedna z poważniejszych firm londyńskich pragnie importować z Polski ziemniaki w dużych ilościach, przyczem ziemniaki muszą być wielkości nie mniej jak 1½" w średnicy. Ceny muszą być podane z dostawą fob Hamburg.

5) Firma turecka pragnie importować z Polski broń myśliwską oraz włókiennicze wyroby i kołdry.

Firmy zainteresowane zechcą zgłosić się, celem otrzymania bliższych informacyj, do Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego, Poznań, Głogowska 42.

Giełda Warszawska w dniu 3 XI. b. r.

Waluty:

Dolary	8,91	8.89

Czeki:

	sprzedaż	kupno
Londyn	43.48	43,37
Nowy-Jork	8,93	8,91
Paryż	35 05	34,96
Praga	26,51	26,45
Szwajcarja	172,40	171,96
Wiedeń	126,06	125,75
Włochy	48,60	48,48

KRONIKA.

Niedziela **4** września	Dziś: Rozalji P. Jutro: Wawrzyńca Jus. B.W. Wschód słońca — g. 4 m. 44 Zachód „ g. 18 m. 29

MIEJSKA.

— **Wyjazd wice-prezydenta miasta.** W dniu dzisiejszym wiceprezydent miasta i szef Sekcji Technicznej Magistratu wyjeżdża do Warszawy, gdzie załatwi pozostałe formalności przy zrealizowaniu długoterminowej pożyczki na rzecz miasta Wilna. Następnie uda się do Wiednia, Berna i Budapesztu w sprawach związanych z rozbudową elektrowni miejskiej. (s).

— **Pożyczka na zasilenie funduszów miejskich.** Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie zawiadomił Magistrat m. Wilna, iż zgadza się na udzielenie krótkoterminowej pożyczki w kwocie 100.000 zł., przeznaczonych na zasilenie funduszów miejskich.

Po załatwieniu niezbędnych jeszcze formalności pożyczka ta w najbliższym czasie z Banku G. Kr. zostanie przez Magistrat podjętą. (s)

— **Budowa studni.** Magistrat m. Wilna w najbliższym czasie przystąpi do budowy na Lipówce większej studni miejskiej. (s).

— **Oświetlenie naftowe** na ulicach **przedmieść**. Z powodu niemożliwości w chwili obecnej wprowadzenia elektrycznego oświetlenia na przedmieściach— Magistrat postanowił wprowadzić tam oświetlenie naftowe. (s)

— **Ile pobiera miasto od ładunków kolejowych.** Wileńska Dyrekcja Kolejowa w ciągu jednego tylko miesiąca pobrała na rzecz miasta tytułem podatku od ładunków kolejowych 31,477 złotych.

— **Nowa karetka pogotowia.** W dniu wczorajszym przeprowadzona została próba nowej karetki pogotowia ratunkowego, wykonanej w wileńskich warsztatach miejskich. Próba wykazała pewne drobne zresztą niedokładności.

Nowa karetka uruchomiona zostanie z dniem 1 października b. r.

— **Wydobycie zakopanej miedzi.** W związku z ofenzywą Niemców w roku 1915 ówczesny Magistrat w obawie przed wywiezieniem do Niemiec zakopał przy ul. Piłsudskiego 400 klgr. miedzi. Są to przeważne b. cenne części rozmaitych maszyn. Obecnie na wniosek szefa Sekcji Technicznej Magistratu miedź ta została wydobyta i zostanie prawdopodobnie zużyta przy rozbudowie wileńskiej elektrowni miejskiej. (s).

— **Walka z plagą żebractwa.** Z łona prezydjum Magistratu m. Wilna wyszła ostatnio inicjatywa zorganizowania walki z plagą zawodowego żebractwa. W tym celu poczynione zostały już przedwstępne kroki, zmierzające do wybudowania specjalnych t. zw. domów pracy. Wice prezydent m. inż. Czyż, który w dniu dzisiejszym w sprawach zrealizowania poczynionych starań o otrzymanie długoterminowej pożyczki w związku z rozbudową wileńskiej elektrowni udaje się do Warszawy, Berna, Wiednia i Budapesztu otrzymał od prezydjum Magistratu instrukcje zaznajomienia się ze sprawą wybudowanych domów pracy w Wiedniu, gdzie plaga żebractwa nie jest znaną.

WOJSKOWA

— **Ustawa o służbie wojskowej zostanie częściowo znowelizowana.** Praktyka administracyjna wykazała, że poszczególne przepisy obowiązującej obecnie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, nie odpowiadają wymaganiom życiowym.

Ustawa powyższa opiera się na starych wzorach austrjackich, które dotyczyły zupełnie innego niż u nas materjału ludzkiego i innych stosunków. To też ma wkrótce nastąpić nowelizacja tej ustawy.

Nowela taka znajduje się obecnie w stadjum opracowywania.

Z najważniejszych części ustawy, które mają być znowelizowane, wymieniane są artykuły dotyczące poboru i wcielenia roczników poborowych. Obecny system dokonywania przeglądu wojskowego poborowych w czerwcu przy wcielaniu do szeregów w październiku posiada wiele niedogodnych stron, wobec czego projektuje się połączenie tych dwóch terminów w jeden, tak jak to było za czasów rosyjskich.

Następnie nowela ma ułatwić akademikom uzyskiwanie odroczeń służby wojskowej. Obecnie akademicy muszą corocznie odnawiać swoje odroczenia służby wojskowej. Omawiany projekt noweli przewiduje natomiast, że akademicy tylko raz jeden, na początku studjów, będą się zgłaszać celem uzyskania odroczeń służby wojskowej, które to odroczenia będą ekspirować dopiero po ukończeniu studjów. (cz.).

— **Walka z czerwonką w wojsku.** W związku z następującym okresem sprzedaży owoców, a co zatem idzie szerzeniem się t. zw. czerwonki — władze wojskowe celem zapobieżenia grasowaniu tej choroby wśród wojska, wydały szereg odnośnych przepisów sanitarnych. (s)

SPRAWY ROLNE.

— **Posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej.** W dniu 13 go b. m. odbędzie się jawne posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej. (s).

Z IZBY SKARBOWEJ.

— **Redukcja w Izbie Skarbowej.** Dowiadujemy się, iż kierownictwo Wileńskiej Izby Skarbowej nosi się z zamiarem przeprowadzenia wśród personelu urzędniczego redukcji w stosunku od 10 do 15 procent posiadanego personelu urzędniczego. (s)

Z POCZTY.

— **Uruchomienie agencji pocztowej** Z dniem 29 ub. m. uruchomiona została agencja pocztowa Połonka w powiecie baranowickim. (s).

— **Całodzienne urzędowanie w Urzędzie Pocztowym Wilno 1.** Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów nosi się z zamiarem zaprowadzenia w Urzędzie Pocztowym Wilno 1 (ul. Wielka) całodziennego urzędowania we wszystkich oddziałach nadawczych pomienionego Urzędu. W związku z tem personel urzędniczy we wspomnianym Urzędzie Pocztowym zostanie zwiększony o 50 osób. (s).

SPRAWY SZKOLNE.

— **Kursy dokształcające dla dorosłych** przy Ognisku Kolejowem w Wilnie, z programem 7 klasowych szkół powszechnych, przyjmują zapisy na bieżący rok szkolny do dnia 8 września w gmachu Ogniska (Kolejowa 19).

5176 0—w.

— **Wzmocniony nadzór nad uczącą się młodzieżą szkolną.** W związku z rozpoczęciem się roku szkolnego — Wileńskie Kuratorjum Szkolne zarządziło roztoczyć nadzór nad uczącą się młodzieżą szkolną. Uczęszczanie przez uczącą się młodzież do lokalów publicznych i spacerowanie po godzinie 20-ej po ul. Mickiewicza zostało niniejszem zarządzeniem Kuratorjum bezwzględnie zabronione.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Prof. Ehrenkreutz delegatem Magistratu w Funduszu Bezrobocia.** Jako delegat Magistratu m. Wilna do Funduszu Bezrobocia wybrany został prof. Ehrenkreutz.

— **Fundusz Bezrobocia w 1926 r.** Nakładem Funduszu Bezrobocia ukazał się obszerny tom, zawierający szczegółowe sprawozdanie z akcji Funduszu Bezrobocia w r. ub. Sprawozdanie to, zaopatrzone we wstęp analityczny oraz szereg tablic statystycznych, zasługuje na dokładne rozpatrzenie.

Rachunek dochodów i wydatków za r. 1926 zamyka się kwotą 78.365.185 zł. W dochodach, wkładki od zakładów pracy za ubezpieczonych robotników i pracowników przekraczały 20 milj. zł., dopłaty i wypłaty Skarbu wyniosły przeszło 55 milj. zł.; wydatki wynosiły ok. 19 i pół milj. zł. z racji świadczeń ustawowych, przeszło 47 i pół milj. na akcję doraźną. Koszta administracji pochłonęły około 4 i pół miljona zł.

— **Sprzedaż drzewa opałowego dla inwalidów.** Na mocy ostatniego rozporządzenia Pana Ministra Rolnictwa obowiązującego od dnia 1 VII r. b. Dyrekcje Lasów Państwowych upoważnione są do sprzedaży inwalidom wojennym drewna opałowego po cenie o 50% niższej od taksy obowiązującej w dniu zapłaty, z doliczeniem kosztów wyróbki. Ilość sprzedawanego na powyższych warunkach opału nie może przekraczać 8 m. p. drewna na osobę rocznie. Z powyższej ulgowej sprzedaży opału korzystać mogą tylko ci inwalidzi, którzy na mocy ustawy z dn. 8 III. 1921 r. (Dz. Urzęd. 32/31 poz. 195) pobierają rentę inwalidzką.

Wszelkie poprzednie zarządzenia dotyczące ulgowej sprzedaży drewna, tak opałowego jak i budulcowego inwalidom wojennym z dnia 1 VII. 27 r. straciły moc obowiązującą. Na prawo nabycia drewna budulcowego po cenach poniżej taksy inwalidzi winni uzyskiwać zgodę Ministerstwa.

WYCIECZKI.

— **Program pobytu wycieczki francuskiej** w Wilnie. Wycieczka francuska przybywająca w dniu dzisiejszym do Wilna z Warszawy, zabawi w naszem mieście ogółem 3 dni. Niedziela poświęcona zostanie zwiedzaniu miasta, poczem o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się obiad u George'sa. Następnie odbędzie się tamże raut, urządzony przez Wileński Oddział Towarzystwa Przyjaciół Francji. W poniedziałek goście francuscy udadzą się do puszczy Rudnickiej, a na wypadek niepogody pozostaną w Wilnie, przyczem nastąpi dalsze zwiedzanie miasta i szkół wileńskich. We wtorek przewidywane jest zwiedzanie Trok, a wieczorem tegoż dnia wycieczka odjedzie do Warszawy.

W czasie pobytu w Wilnie goście francuscy mieszkać będą u osób prywatnych.

Wycieczkę tworzą: panie: Bawt—jedna z założycielek Komitetu Przyjaciół Polski w Argers, Cachon z Marsylji, Strejcher—prof. Wyższej Szkoły Normalnej w Sewres, Manon Cormier — adwokatka, Lucy Veyrieuse profesorka, Stryjeńska—studentka; panowie: Verillou prezes Komitetu Przyj. Pol. w Szerburgu, dr. Rabot, prof. Gaden, adwokat Garcin, Bohrer, Poirier, Michał Trascer, Cochain, Rouse i przewodniczący wycieczki Loizel.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Pocztowcy zbierają fundusze na „Uzdrowisko Związkowe".** Olbrzymi Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej, którego agendy i oddziały rozsiane są na całym obszarze państwa, przystąpił do wielkiej akcji budowlanej zakrojonej na wielką skalę.

Pracowników poczt jest łącznie licząc 27.000 osób w czem 4.000 kontraktowych reszta zaś etatowych. Ta olbrzymia rzesza pracujących zawodowo w b. trudnych warunkach w urzędach pocztowych, telegraficznych i telefonicznych pozbawiona jest dotychczas z możności korzystania z taniego, bo własnego, uzdrowiska, w którem mogłaby leczyć zdrowie nadwątlone żmudną i ciężką pracą zawodową.

W poczuciu tej wielkiej potrzeby i odpowiedzialności, jaką złożyli na Zarząd Główny Związku jego członkowie, zorganizował on zbiórkę funduszu na budowę takiego uzdrowiska. Dotychczas drogą sprzedaży nalepek osiągnięto sumę 170.000 zł. Suma ta jednak pokrywa zaledwie 1/10 część potrzebnego kapitału. Zarząd Główny oblicza, że sprzedaż nalepek może przynieść jeszcze 100.000 zł. Razem więc ten rodzaj zbiórki przyniesie 270.000 zł.

Zorganizowane więc zostaną inne sposoby zbiórki jak ogólnokrajowy „Dzień kwiatka" jednorazowe opodatkowanie wszystkich członków Związku, urządzenie wielkiej loterji dobroczynnej.

Gdyby te wszystkie środki nie przyniosły razem potrzebnej kwoty na budowę uzdrowiska Zarząd Związku zwróci się z prośbą o subwencję do Rządu i zaciągnie pożyczkę długoterminową.

Uzdrowisko będzie wybudowane w jednej z miejscowości górskich, która będzie odpowiadała warunkom.

— **Nowe prawo o związkach i stowarzyszeniach.** W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przygotowywany jest projekt nowego prawa o związkach i stowarzyszeniach. W stosunku do partyj politycznych projekt ten wprowadza poważne zmiany w porównaniu z obecnym stanem rzeczy w tej dziedzinie. Obecnie partje polityczne nie podlegają żadnej rejestracji urzędowej. Powyższy projekt nakłada również na partje polityczne obowiązek rejestrowania się oraz przedstawiania swych statutów władzom administracyjnym do zatwierdzenia.

Co się zaś tyczy innych związków i stowarzyszeń, to te, według powyższego projektu, będą musiały jak dotychczas rejestrować się i uzyskiwać zatwierdzenie swych statutów przez władze administracyjne. (cz).

Amsterdam! Amsterdam!

Dziesiątki walczących narodów.
Tysiące zawodników.
Sława zwycięstw.

Ramię do ramienia!

Z ambitnej pracy zawodników oraz gorącego współdziałania społeczeństwa, powstaje zwycięstwo olimpijskie.

WYSTAWY.

— **Otwarcie Wystawy Okrężnej** w salach Kasyna Garnizonowego, Mickiewicza 13, dziś 4-go w niedzielę o godzinie 13 ej nastąpi otwarcie Wystawy Okrężnej artystów plastyków, w której udział biorą wybitni i znani artyści, mianowicie: T. Axentowicz, Z. Badowski, T. Cieslewski, M. Czepita, W. Dyzmański, M. Filipkiewicz, T. Grott, K. Homolacz, L. Jagodziński, A. Kędzierski, T. Marczeński, A. Markowicz, prof. S. Noakonski, G. Pillati, A. Pronaszko, J. Ryszkiewicz, K. Sichulski, K. Stabrowski, Z. Stapkiewicz, S. Szygell, H. Szczygliński, W. Wąsowicz, W. Wodzinowski, T. Ziomek i wielu innych. Prace swe również dołączyli nasi znani wybitni artyści wileńscy. Wystawa będzie czynną codziennie od 10-ej rano do 9 wieczór i niewątpliwie stanie się miejscem spotkania wileńskiego świata kulturalnego. Przebywanie choć kilka godzin w królestwie płócien tak różnorodnej i ciekawej Wystawy, zbyt jest wielkim magnesem. Wszystkim przecież potrzebna jest w życiu choć jedna chwila oderwania się od szarego dnia i codziennych trosk materjalnych. Szczegółowe sprawozdanie z Wystawy zamieścimy w najbliższym numerze.

RÓŻNE.

— **Z ruchu szkolnego.** Poczuwamy się do miłego obowiązku stwierdzić, że w roku bieżącym Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego przy życzliwej pomocy Banku Spółek Zarobkowych była w możności zaaprowidować się w możliwie kompletny asortyment książek szkolnych dla zaspokojenia potrzeb dziatwy—w średnich i niższych zakładach naukowych. Oprócz tego prowadzony w księgarni S. N. P. dział materjałów piśmiennych skompletował również — towary dla szkolnictwa niezbędne, sprowadzając je nie od pośredników, lecz z pierwszych źródeł co dało możność ukształtować ceny konkurencyjne znacznie niższe niż się je ma w innych sklepach. Instytucja Księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego acz dosyć młoda, bo istniejąca od 1919 r., nie wymaga chyba specjalnego polecania na tem miejscu, na które zasługuje ze względu na swój charakter ideowo-społeczny — bowiem każdy obywatel Wilna i ziemi wileńskiej niewątpliwie sam będzie się poczuwał do obowiązku popierania tej placówki zwłaszcza, że będzie to związane z jego interesem, gdyż zaopatruje się w jednem miejscu we wszystko szybko i tanio. Prowincja jest załatwiana odwrotną pocztą. 5215-WK.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** „Aszantka" Wł. Perzyńskiego, jedna z najlepiej napisanych sztuk polskiego repertuaru, dziś grana będzie po raz ostatni przed zejściem na czas jakiś z repertuaru

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś o godz. 4 m. 30 popoł. nieodwołalnie po raz ostatni z powodu wyjazdu z Wilna St. Purzyckiego, grana będzie świetna komedja Niccodemi'ego „Maleństwo". Będzie to zarazem ostatni występ St. Purzyckiego. Ceny od 15 gr.

— **Jutrzejsze wznowienie sztuki „Pociąg Widmo".** Jutro grana będzie najpopularniejsza, a jednocześnie sensacyjna Sztuka p. t. „Pociąg widmo".

— **Dzisiejszy poranek koncertowy M. i K. Wiłkomirskich w Teatrze Polskim.** Dziś o godz. 12 m. 30 popoł. oczekuje Wilno niebywała atrakcja muzyczna, a mianowicie koncert słynnych na całą Europę wirtuozów Marji i Kazimierza Wiłkomirskich.

W programie: Chopin, Rachmaninow, K. Wiłkomirski, Debussy, Liszt.

Ceny biletów od 50 gr. Kasa czynna od godz. 11-ej r.

— **Wileńskie T-wo Filharmoniczne** (ogród po-Bernardyński).

Dziś 4 września r. b. o godz. 8-ej wiecz. wielki koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. P. Rubinsztejna z udziałem znanego skrzypka Hermana Sołomonowa.

W programie: Saint-Saens koncert skrzypcowy H-moll z tow. orkiestry, Czajkowski „Kaprys włoski" i wiele innych utworów solowych i na orkiestrę.

Radjo.

NIEDZIELA 4 września.
Warszawa 10 kw. 1111 m.

11.00. Transmisja z uroczystości sprowadzenia z powrotem do kościoła w Kodniu cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej, wywiezionego przez Rosjan w r. 1875.

W przerwie sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikat P.A.T., nadprogram.

13.45. Odczyt p. t. „Zbiór owoców zimowych".
14.10. Odczyt p. t. „Odkażanie zbóż ozimych".
14.35. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze".
15.00. Komunikat meteorologiczny.
15.05. Odczyt p. t. „Matka a szkoła powszechna".
17.00. Audycja dla dzieci.
17.35. Koncert popołudniowy.
18.35. Rozmaitości. Komunikat Tow. Zachęty Hod. Koni.
18.55. Komunikaty P. A. T.
19.10. Odczyt p. t. „Stulecie romantyzmu—Romantyzm w muzyce".
19.35. Odczyt p. t. „Japonja, jako pośredniczka handlu między Wschodem a Zachodem".
20.00. „Edward Grieg — charakterystyka twórczości".
20.30. Koncert wieczorny.

Rozmaitości.

Muzeum w haremie.

Trudno byłoby Lotiemu, gdyby powstał z grobu, poznać ulubiony przezeń Konstantynopol... Sale pałacu sułtańskiego, w których mieszkały ongi bohaterki jego powieści, przemienione zostały, na rozkaz dzisiejszych władz republikańskich, na muzeum narodowe. Zamiast haremowych odalisek... klasyczne posągi. Nieszczęsny los bezrobotnych eunuchów! Chyba, że Mustafa Kemal Pasza zechce przyznać im te wszystkie przywileje prawne, które przysługują... inwalidom i, z tego tytułu, uczynić ich strażnikami muzeów, jak dawniej byli strażnikami cnoty!

Na wileńskim bruku.

— **Usiłowanie samobójstwa.** Kulwiński Jan zam. Mickiewicza 39, za pomocą wypicia esencji octowej usiłował popełnić samobójstwo. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpit. św. Jakóba w stanie niezagrażającym życiu. Przyczyna nie ustalona.

— Gofman Chaja zam. 3 Maja 1, zameldowała policji o zaginięciu swej matki Peszy, lat 56, która dn. 30 ub. m. wyszła z domu i dotychczas nie powróciła. Poszuk. zarządzono.

— **Znalezienie rzeczy pochodz. z kradzieży.** W Wydziele Śledczym ul. Zawalna 56, znajdują się następujące rzeczy: 3 palta, 1 samowar nikl'owy, 1 kołdra watowa koloru malinowego. Rzeczy wyżej wymienione można oglądać od od godz. 8 do godz. 15.

— **Ujęcie złodzieja.** Po przeprowadz. dochodzenia ustalono, że kradzieży na szkodę Mokrzeckiego Ignacego dokonał Owetko Szymon zam. Święcińska 9, który został zatrzymany. Biżuterję odnaleziono i zwrócono poszkodowanemu

— **Kradzieże.** Lewinowi Nisonowi zam. Szpitalna 9, skradli nieznani sprawcy za pomocą odemknięcia drzwi podrobionym kluczem lub wytrychem różnych rzeczy ogólnej wart. 500 zł.

— Bałszański Abram zam. Jatkowa 2, zameldował policji o kradzieży materjałów piśmiennych wart. 36 zł przez Kowickiego Władysława zam. Nowoświecka 9, którego zatrzymano.

— Gicielewska Pelagja zam. J. Jasińskiego 7, zameldowała policji, że w nocy z 30 VIII na 1 b. m. między godz. 1 a 3 nieznani sprawcy za pomocą otwarcia okna dokonali kradzieży różnych rzeczy ogólnej wart. 500 zł.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" Sp. z o. o. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk „Pax", ul. Św. Ignacego 5 Redaktor w/z. A. Faranowski.